Nr. 284. Kraków, Niedziela 11 Grudnia 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Galicya w budżecie państwa na rok 1893.

II.

Wydatki ministerstwa spraw wewnętrznych na Galicyę, preliminowane są na rok 1893 w kwocie 3,996.265 złr. — o 183.275 złr. więcej, niż na rok 1892. Dzielą się one jak następuje: Administracya polityczna złr. 1,557.782 (w czem mieści się służba sanitarna w kwocie 468.322 złr). Bezpieczeństwo publiczne 215.100 złr. — a mianowicie dyrekcya policyi we Lwowie 128,990 złr. — w Krakowie 86.110 złr. Służba budownicza 267.980 złr. Budynki administracyjne 1.950 złr. Następują dwie ważne pozycye, które mają nie małe znaczenie dla naszego ekonomicznego rozwoju: budowa dróg i budowle wodne.

Na budowę dróg preliminuje rząd na rok 1893 wydatki zwyczajne 960.000 złr. (o 20.000 złr. więcej, niż na rok 1892) — wydatki nadzwyczajne 312.000 złr. (o 56.600 złr. więcej) — razem 1.272.000 złr. (o 76.600 złr. więcej). Wydatek większy w rubryce zwyczajnych, spowodowany jest głównie zwiększonemi kosztami utrzymania, skutkiem przybytku nowych dróg i mostów — ponieważ, jak czytamy w ministeryalnych wyjaśnieniach, „utrzymanie tych dróg powiatowych i gminnych i położonych na nich mostów, które ze względów strategicznych zostały zrekonstruowane, a względnie nowo wybudowane, musi być ubezpieczone częścią przez przejęcie w zarząd państwa, częścią zaś przez przyznanie odpowiednich subwencyj korporacyom autonomicznym“.

W wydatkach nadzwyczajnych znajdujemy następujące nowe pozycye: budowa mostu żelaznego na Sanie pod Przemyślem 40.000 złr. — rekonstrukcya dróg państwowych w Przemyślu i okolicy 10.000 złr. — dodatek do rekonstrukcyi kilku dróg powiatowych i gminnych w Przemyślu i okolicy 6.000 złr., rekonstrukcya mostu na Bystrzycy pod Stanisławowem 6.000 złr. Są to pierwsze raty na pokrycie kosztów budowli, których kosztorysy obliczone są łącznie na 612.000 złr. Inne wydatki nadzwyczajne przeznaczone są na dalsze raty na roboty już w latach poprzednich rozpoczęte.

Na budowle wodne preliminowano w wydatkach zwyczajnych 186.500 złr. (o 7.000 złr. więcej, niż na rok 1892) w nadzwyczajnych złr 495.000 (o 45.000 złr. więcej) razem 681.500 złr. (o 52.000 złr. więcej). Wydatki nadzwyczajne mają następujące przeznaczenie: Regulacya Wisły ma kosztować w roku 1893 o 6.500 złr. więcej. Gdy jednak samo sprawienie drugiego remorkera kosztować ma 30.000 złr. — przeto na właściwe roboty regulacyjne wypadnie nawet o 23.500 złr. mniej, niż na rok 1892. Ten wydatek na drugi parowiec uzasadnia rząd tem, iż wymaga tego przewóz kamiennego materyału, potrzebnego do ustalenia dawnych robót faszynowych, zwłaszcza, że dawny remorker parowy, chociaż bardzo dobry, nie może wystarczyć wobec znacznej ilości wykonanych robót faszynowych, które rychło mają być ustalone. Zwraca też rząd uwagę na to, że w myśl uchwał międzynarodowej komisyi regulacyjnej Wisły i Sanu z roku 1891 przystąpi się obecnie do ostatecznego ustalenia trasy Wisły między Tarnobrzegiem a Chwałowicami.

Na Dunajec preliminuje rząd, jak w roku 1892: 47.000 złr. — na San również bez zmiany 128.000 złr. Następuje ważna dla wschodniej części kraju sprawa regulacyi Dniestru. O tem czytamy w wyjaśnieniach do budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych:

„Przy tej rzece, którą dotychczas regulowano tylko od Żurawna w dół, okazuje się konieczność regulacyi także i górnej części Żurawno-Rozwadów, a to zarówno ze względu na spław, jak i celem stworzenia upływu dla zamierzonego osuszenia rozległych bagien samborskich. Projekt regulacyi tej części Dniestru, obliczony w kwocie 1,600.000 złr. jest przedmiotem uchwalonej już przez Sejm galicyjski ustawy, według której z kosztów tych 40% to jest 640.000 złr. wypada na kraj i interesowanych, 20% to jest 320.000 złr. na fundusz melioracyjny, a 40% to jest 640.000 złr. na budżet budowli wodnych. Gdy regulacya ma być w przeciągu 15 lat wykonana, roczne obciążenie budżetu budowli wodnych wyniesie 42.666 złr“. Oprócz tego projektowane są znaczniejsze roboty na dolnej części od Żurawna w dół — skutkiem czego cały wydatek na Dniestr wyniesie 100.000 złr. — o 28.000 złr. więcej, niż na rok 1892 preliminowano.

Na regulacyę Wisłoki preliminuje rząd złr. 11.140 złr. o 940 złr. więcej, niż na rok 1892.

Nową pozycyą jest regulacya Biały. Według ustawy krajowej z dnia 1 września 1892 roku, koszta tej regulacyi, wraz z zabudowaniem górskich potoków i obwałowaniem Dunajca, wyniosą 1.789.000 złr. — z czego na regulacyę Biały od Grybowa aż do ujścia do Dunajca wypada 1,212.000 złr — a inne roboty 577.000 złr. Z kosztów tych pokryje fundusz melioracyjny 50% to jest 884.500 złr. — kraj i interesowani 40% z kwoty na samą Białą przeznaczonej, więc 484.800 złr. — a 50% do innych robót 288.500 złr. razem przeto kraj i interesowani 773.300 złr. zaś budżet budowli wodnych resztę 121.200 złr., a to „ze względu na zamierzone równocześnie usprawienie rzeki Biały“. Że zaś regulacya ta od roku 1893 począwszy ma być w 14 latach wykonana, przeto wstawia rząd obecnie pierwszą ratę 8.660 złr.

Z regulacyą Dniestru między Żurawnem a Rozwadowem, tudzież z robotami regulacyjnemi obejmującemi Białę z dopływami, wstępuje przecież rząd na drogę, zbliżającą się do spełnienia życzeń kraju, tak dawno już i tak usilnie przez Sejm wypowiedzianych. Smutne to, że trzeba było prawie 10 lat czekać na to, co w Tyrolu i w Karyntyi zrobił rząd od razu, bez wahania, i w znacznie większej mierze. I jeszcze trzeba było targów o każdy prawie szczegół, o kwotę, w jakiej państwo do robót tych ma się przyczyniać — i trzeba było ustępstw ze strony kraju, ażeby raz przecie sprawę tak żywotną i tak naglącą wprowadzić na tory wykonania.

O budżecie ministerstwa obrony krajowej nie wiele mamy do powiedzenia. Wzrósł on w porównaniu z rokiem 1892 bardzo znacznie, bo o 422.357 złr. i wynosi 1.810.000 złr. — a mianowicie: koszta rekrutacyi, komisyj w sprawach kwaterunkowych i t. p., jak w roku zeszłym 15.770 złr. — Wydatek na straż policyjną wojskową 158.998 złr. o 55.078 złr. więcej, niż w roku 1892 — co jest spowodowane zamierzonem znacznem powiększeniem liczby zarówno oficerów, jak i żołnierzy straży policyjnej. Z tego samego powodu wzrósł i wydatek na żandarmeryę bardzo znacznie, bo o 367.279 złr. — i preliminowany jest na rok 1893 w kwocie 1,635.849 złr. Przyjemne stosunki u granicy rosyjskiej są głównym powodem tego zwiększenia stanu żandarmeryi i tego podwyższenia wydatków.

Kompetencya komisarza rządowego.

W głośnej rozprawie z powodu rozwiązania Rady miejskiej w Libercu były dwa ważne momenta; jeden odnosił się do prawnego uzasadnienia i do słuszności w rozwiązaniu tej Rady, drugi do sposobu postępowania komisarza ustanowionego. Obydwa momenta były poruszone przez osobne interpelacye i na obydwa dał hr. Taaffe osobne odpowiedzi, jednak uchwalenie rozprawy nad odpowiedzią odnosiło się tylko do pierwszego z tych momentów, chociaż interpelacya o sposób postępowania komisarza wyznaczonego była pod względem nietylko teoretyczno-prawniczym, ale i praktycznym o wiele ważniejszą, ona też mogła była stać się przedmiotem bliższego roztrząsania w parlamencie.

My w Galicyi pojmujemy to lepiej, niż ktokolwiek gdzieindziej, bośmy doświadczyli tego, że rozwiązywano nietylko Rady miejskie, ale i Rady powiatowe. Powody rozwiązania bywały czasem bardzo widoczne i tak słuszne, że przeciw nim nie podniósł się żaden głos protestu, przeciwnie odzywały się głosy uznania, ale bywały i takie, że można było wątpić w ich prawne uzasadnienie i w polityczną taktowność, ale nigdy dotąd nie odzywały się głosy, któreby zakres władzy komisarza ustanowionego podawały w wątpliwość.

W razie rozwiązania Rady miejskiej zakres władzy takiego komisarza bywa oznaczony statutem miejskim, jeżeli miasto ma własny statut, w innym razie stosuje się do ustawy powszechnej. Atoli ani w jednym, ani w drugim wypadku zakres ten nie powinien wychodzić po za granice niezbędnie koniecznej bieżącej administracyi. Zarząd przez wyznaczonego z urzędu administratora powinien być uważany za wyjątkowy i chwilowy, a zatem nie powinien w niczem przesądzać postanowieniu autonomicznej prawowitej reprezentacyi gminnej tak co do języka urzędowego, jak co do zarządu majątkiem.

Dzienniki niemieckie, niezadowolone z rozwiązania Rady miejskiej w Libercu, — a może więcej jeszcze z postępowania komisarza, przytaczały mnóstwo przeciw niemu zażaleń. Nie mamy bynajmniej zamiaru wchodzić w szczegóły i roztrząsać słuszności tych zarzutów, ale teoretycznym wywodom nad tą sprawą nie możemy odmówić słuszności i nie możemy nie przyznać, że są potrzebne szczegółowe przepisy o kompetencyi takiej wyjątkowej administracyi tak gminnej, jak powiatowej, przepisy ograniczające wyraźnie władzę komisarza wyjątkowego do zakresu spraw wyłącznie bieżących, a nie pozwalające na takie zarządzenia, któreby gminę — a względnie powiat — mogły narazić na utratę pewnych praw, albo na wielkie szkody materyalne. Albowiem mogłoby się wydarzyć, że taki komisarz z ramienia rządu, nie potrzebujący bynajmniej oglądać się na opinię wyborców, bo przed nimi nie jest odpowiedzialnym, ale dbający o dobrą dla siebie opinię u władzy przełożonej, w sporze gminy z rządem mógłby w imieniu miasta wyrzec się ważnych praw rzeczowych, lub przyjąć na miasto ciężary, któreby je przez długie lata przygniatały i odebrały mu warunki rozwoju.

Zakres władzy takiego wyjątkowego komisarza powinien przeto być dokładnie określony, aby zapobiedz ewentualnym sporom, a względnie aby aby miasta, których taki stan wyjątkowy nawiedzi, uchronić od szkody.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 9 grudnia.*

(Wieczór mickiewiczowski w Wiedniu.)

(§) Jak corocznie urządziło tuteisze polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ w bieżącym roku „wieczor mickiewiczowski.“ Wieczory te mają u nas już swoją tradycyę i są przez Polaków zamieszkałych w Wiedniu uważane za rodzaj święta narodowego, dlatego też zgromadzają zwykle bardzo liczną publiczność. To też i tym razem była mała sala tutejszego „*Musikvereinu*“ zapełnioną po brzegi. Między publicznością znajdowały się liczne przedstawicielstwa miejscowych polskich stowarzyszeń, jako to: „Zgody“, Biblioteki Polskiej“, „Polonii“, „Siły“ i „Lutni“, jakoteż i słowiańskich akademickich stowarzyszeń i ruskiego stowarzyszenia „Siczy“. Również i poselskie Koło polskie było reprezentowane przez piętnastu członków a poselski klub ruski przez posła Ochrymowicza. Po powitaniu posłów i przedstawicieli stowarzyszeń i odczytaniu nadeszłych telegramów, zabrał głos na estradzie obecny prezes „Ogniska“, słuchacz wydziału lekarskiego p. F. X. Senkiewicz, dla wypowiedzenia „słowa wstępnego“, które stanowiło pierwszy punkt programu. „Słowa“ te są zwyczajnie rodzajami programu młodzieży, podobnie jak to bywa też i w kraju. Ponieważ obecnie w „Ognisku“ przeważa prąd radykalno-demokratyczny, przeto i mowa prezesa stowarzyszenia wygłoszoną była w tym kierunku. Możnaby powiedzieć, iż była ona nawet dość silnie zabarwioną programem polskiego szwajcarskiego wychodźtwa. P. Senkiewicz mówił płynnie, z wielkim zasobem ciepła i polotu, a szczytem treści jego mowy było zdanie: przez społeczne zmiany i ulepszenia należy dążyć do odzyskania ojczyzny. Mowa ta dała powód posłowi dr. Witołdowi Lewickiemu, który przez urządzający komitet zaproszony został do wygłoszenia mowy na zakończenie wieczoru, do polemiki z wywodami i zapatrywaniami prezesa „Ogniska“. P. Lewicki mówił czysto w duchu patryotyczno-polskim, usiłując zbić pewne poglądy społeczne, obce, jak się wyraził, „starej szkole narodowej“, z której wyszedł. Wprzódy należy odzyskać ojczyznę, a potem brać się do wskazanych reform społecznych. Zarówno jednę, jak i drugą mowę przyjęto oklaskami, chociaż pewne wyrażenia i ustępy jednej i drugiej mowy znajdowały między słuchaczami opozycyę, znajdującą wyraz w luźnych wykrzyknikach. Wyznać należy, pomijając zupełnie treść mów wygłoszonych, iż polemika na takiej uroczystości sprawiała poniekąd niemiłe wrażenie.

Wieczór atoli pomimo tego przygodnego starcia się ze sobą dwóch odmiennych programów narodowych, wypadł wogóle bardzo dobrze. Wspomniane mowy tworzyły krasomowcze ramy popisów muzyczno-głosowych, w których brał udział cały szereg artystek i artystów, jako to: znana w Wiedniu pianistka panna Ella Panczera, skrzypek Duesberg, harfinistki siostry panny Karmińskie, wiolonczelista p. Jufe, śpiewaczka panna Budziszewska, nadto zaś produkcye choralne tutejszego polskiego śpiewackiego stowarzyszenia „Lutnia“ i deklamacya studentów pp. Zabłockiego („Improwizacya“) i Lewenberga („Alpuhara“). Z powyższego widać, iż program wieczorku był zarówno obfitym i urozmaiconym, a to tem bardziej, iż w końcu przybyła jeszcze znana była prymadonna lwowskiej operetki a obecnie śpiewaczka tutejszego „Carltheater“, pani Boczkaj i jako istna samarytanka ukoiła balsamem swojego pięknego głosu — nie powiemy — rany — lecz wzburzone nieco umysły i szybciej bijące serca z powodu — wstępnego i końcowego słowa. Żeński ten Orfeusz rozwiał wszelkie chmury osłaniające tu i owdzie czoło, zagrzał serca zarówno zwolenników programu wygłoszonego przez p. Senkiewicza, jako też i stronników posła Lewickiego tak dalece, iż diva musiała powtarzać bez końca urocze swe piosnki. Jeśli zatem końcowa polemika nadweręzyła nieco harmonię, to śpiew końcowy przywrócił ją w zupełności. Najskrajniejsi przyklaskiwali najsilniej polskiej pieśni, a w tem odzwierciedla się poniekąd także kierunek programowy....

Po wieczorku odbył się bardzo ożywiony komers w restauracyi „*zur Birne*“ przy Mariahilferstrasse, który przeciągnął się do późnej nocy.

CHARCYZY.

Powieść historyczna z drugiej połowy XVIII wieku.

Napisał

Fr. Rawita.

5 (Ciąg dalszy.)

II.

Obydwa — i gość i gospodarz spali dobrze. Kaganek stojący na okienku, wypalił się, wytlał, zgasł — i zapachem wstrętnym całą izbę napełnił, ale nikt na to uwagi nie zwrócił. Jeszcze z godzinę było może do świtu, gdy się obydwa pobudzili, pozapalali lulki i leżąc na wznak na ławach, rozmawiali.

— Teraz już niezbłądzicie — rzekł dziad — miniecie Medwedówkę, i prosto do monasteru.

Kozak coś mruknął pod nosem.

— A toż koniecznie trzeba na Medwedówkę.

Stary zrozumiał znaczenie tego zapytania

— Potrzeba nie potrzeba, kto chce to może minąć. Jak ujdziecie ze dwie hony stepem, bałki się trzymając, to nie idźcie na lewo, ale na prawo wprost do bajraku; potem miniecie bajrak... i hen-hen daleko las będzie widać... Do tego lasu prosto i hajda!

— A gdzież się tam zatrzymać... jak miarkujecie *diad'ku?*

Stary na razie nic odpowiedział. Pomrukiwał tylko.

— Mówiłem wam, pytajcie monacha Mołdowana... będziecie pamiętać? Mołdowana.. Mołdowana... — powtarzał z naciskiem.

— Zapamiętam...

— Powiedzcie, że mu się dziad z kurenia siczowego kłaniał... on wie, co to za kureń... Sicz wprawdzie daleko od nas, ale kureń siczowy znają ludzie... oho-ho-ho... znają! Powiecie, że szukacie roboty, taj hodi, on wie co robić trzeba. A jeżeli tam spotkacie Szełesta, albo Maksyma, to się kłaniajcie odemnie.

Nazwiska te nieznane były kozakowi.

— Któż to taki? *monachi?*

— Nie, nie monachi, ale przychodzą do monasteru, zwyczajnie jak do monasteru.

Dziad poczęstował kozaka dobrym kielichem gorzały, dał kawał chleba, a ledwie dzień się zrobił, w drogę wyprawił.

Kozak znowu przez step ruszył zwykłym swoim powolnym nieco, ociężałym i równym krokiem.

Bajrak ów minął, potem szedł znowu, las ujrzał — znowu spory kawał czasu wędrował, aż nareszcie przed wieczorem, na jakie dwie godziny może, do lasu dodybał.

Słońce dobrze jeszcze przygrzewało, śniegi w mgnieniu oka nikły, ale ciemna smuga, wijąca się po stepie, ukazywała wyraźnie drogę.

— Pewnie do monasteru prowadzi... — pomyślał podróżny.

Poszedł tą drogą i niezbłądził; w istocie do monasteru wiodła.

Szedł jeszcze dobrą godzinę lasem, aż wreszcie między dęby i jawory poczęły migać smugi białe: były to białe ściany zabudowań.

Zbliżając się do monasteru, widział zdaleka obszerny dziedziniec, w głębi którego stało kilka większych i mniejszych budynków; niektóre w zrąb były budowane, inne z cegły. Tuż za cerkwią ciągnęły się, w dwie linie, parterowe domy, długie, jak pod sznur wyciągnięte, białe, jednostajne, z ganeczkami i ławeczkami — były to cele monachów.

Cicho, głucho było dokoła, tylko słońce zachodzące oświetlało jasno wielką polanę leśną, śród której stał klasztor. Podróżny wszedł na dziedziniec, stanął pośrodku i rozglądał się, czy gdzie żywej ludzkiej duszy niezobaczy, ażeby o owego Mołdowana zapytać.

W tem śród ciszy wieczornej dzwon się odezwał — zajęczał raz, drugi, dziesiąty, równo, miarowe wybijając rytmy: było to wezwanie na nabożeństwo wieczorne.

Zdaje się, że owo dzwonienie wywarło decydujący wpływ na podróżnego, bo się wprost do cerkwi skierował.

W tej chwili właśnie z cerkwi wyszedł jakiś „posłusznik“, w długi barani kożuch na biało wyprawiony, ubrany; tylko czarny kołpak świadczył że to był monach. Przerzucili się spojrzeniem i przed samą cerkwią spotkali się.

Kozak zdjęciem czapki pozdrowił monacha i o Mołdowana zapytał.

— Jest, jest taki — odrzekł zapytany powoli, w twarz przybyłego patrząc badawczo, — to nasz doktór. Gdyby nie on, niejeden już gryzł by czarną ziemię.

Monach okazał się bardzo chętnym do gawędy

— Dlatego i nasz ihumen kocha jego i żałuje... Ty znasz ihumena Melchizedeka?

Kozak nieodpowiadał. Monach ciągnął dalej.

— Nie lubił on Lachów, oj nie lubił, to też wygryźli go z monasteru, ale go carowa pod swoją łaskę wzięła... w Perejesławiu z Gerwasiuszem siedzi, a my go zawsze swoim ihumenem nazywamy.

Spostrzegłszy wreszcie, że odbiegł od rzeczy i kozak milczy, zwrócił się do niego z innej beczki.

— A ty do ojca Mołdowana w gości, czy co?

— Ba ni... *diło..*

W odpowiedzi brzmiała nuta niecierpliwości.

— Ehe! *diło..* Ale u niego teraz *łyboń* Maksym jest.

Nazwisko to przypomniało mu dziada z kurenia siczowego.

— Którędyż mam iść?

Monach kilka kroków naprzód postąpił, pośrodku dziedzińca stanął i rękę wyciągając w kierunku podłużnego budynku z ganeczkami, mówił:

— Liczcie te ganki od prawej strony...

— Nu?

— Widzicie je?

— Widzę.

— Więc liczcie... raz, dwa, trzy, cztery, pięć.. o! uważajcie, piąty! Wejdziecie do sieni, a tam na lewo...

— Bóg zapłać.

— Nie ma za co.

Poszedł, trafił akuratnie i do drzwi zastukał.

Otworzył mu monach średnich lat, z ładną czarną brodą, o rysach smagłych, wschodnich, pięknych. Zdziwiony był trochę, że jakiś obdartus zgłasza się do niego, więc go ukradkiem badał, czy nie jest to czasem jaki poseł lub szpieg.

W trakcie rozmowy podróżny powołał się na *dida* z kurenia siczowego.

— Także i gadaj — zawołał ojciec Mołdowan.

Powołanie się owo było dla monacha błyskiem, który ciemności rozświeca.

Odchylił się trochę w tył do drugiej izby i odezwał się donośnie:

— Panie Maksymie, gość do was! A chodźcie no tutaj.

W tej chwili na progu ukazała się postać pięknego i młodego jeszcze mężczyzny, bo nie więcej nad trzydzieści pięć lat mógł liczyć. Twarz miał trochę okrągłą, sumiaste czarne wąsy, a nosił się po chłopsku. Bura świta, podpasana pasem czerwonym, nankinowe ciemno-szafirowe spodnie w buty, oto był cały strój jego.

Zbliżył się do ojca Mołdowana i głową skinął ku stojącemu podróżnemu.

— A wam czego trzeba? — zwrócił się do niego.

Kozak nie miał jasno sformułowanej odpowiedzi.

— Roboty.. abo co...

— Roboty? Robota będzie mój kochany kozacze, ale teraz i na Siczi „*bajdyki bjut*“. Jakiejże tobie roboty? — dopytywał się.

Chciał poprostu wiedzieć, z kim miał do czynienia.

— Mówią, że się ludzie na Tatarów czy na Turków zbierają.. to i jabym poszedł.

Maksym głową kręcił i coś pomrukiwał.

— Na Tatarów i na Turków.. może, a może i nie...

— Choćby i na czorta! — zawołał kozak rezolutnie.

Ojciec Mołdowan i Maksym uśmiechnęli się. Podobał się im taki oczajdusza, a przytem człowiek ostrożny.

— No, kiedy tak, kozacze — rzekł Maksym zachęcająco — to poczekajcie, będzie robota.

Nagle, jakby coś sobie przypomniał i do przybyłego z zapytaniem się zwrócił.

— A powiedzże nam kozacze, zkąd ty? i jak zwać ciebie mamy?

— O, ja zdaleka! Aż z Kijowa.

— Gdzieżeś ty bywał, co robił? Trzeba nam wiedzieć, coś ty za jeden.

Przybyły wahał się chwilkę, a może w pamięci pragnął skupić ważniejsze wypadki swego życia.

Maksym byłby może o *curriculum vitae* podróżnego nie pytał, jak nie pytał nigdy innych, gdyby nie zafrapowała go twarz kozaka pełna energii i siły, a przytem cała postać jego piękna i zgrabna.

— Urodziłem się w Kijowie — zaczął z pewnem wahaniem się — a nazywają mię Danyłko, po przezwisku Bandurka. Ojca nie mam, a matka była poddanką Wydubyckiego monasteru. U dziada ślepego uczyłem się w Bohusławiu grać na bandurze, a wyuczywszy się, wróciłem do domu...

Maksym po ramieniu go poufale uderzył.

— Doskonale! Nam tu właśnie bandurzysta potrzebny. Chłopcy skarżą się, że nie ma komu grać do tańca.

Kozak w tył głowy poskrobał się.

— A w Kijowie cóżeś robił?

— Zabrał mię gubernator Leontjew... Musiałem grać sobaczej duszy, a on pił i hułał... alem tylko trzy lata mu grał... Sprzykrzyło się... mu, jego! Niechciało się grać takim pohanym kacapom, uciekłem na Sicz, tam kozakom grałem.

— A śpiewać umiesz?

— Potrafię, byleby tylko bandurę dostać.

Danyłko ciągnął dalej. Czuł potrzebę wygadania się.

— Z Hryćkiem Hrywą, z Sawką Kisielem, z Wasylem Puhaczem szwendałem się po stepach, zaglądałem do Polszczy, byłem w Bohusławiu, w Smile, na Suhaklei, a nachodziwszy się do woli, poszedłem na zimowik do Korsuńskiego kurenia, bom tam siano sobie kosił. Siedziałem spokojnie, aż przychodzi pieczątka z Siczy, aby mię zakuć... Wydał ktoś... Ataman kurenny Szwydki zakuł.. to prawda... alem się i z tej biedy wyplątał, i znowu wolny...

Opowiadanie to podobało się Maksymowi.

— Tu będziesz miał spokój — rzekł, — zbiedniałeś, to prawda, ale niezadługo zpodpomożesz się znowu.

Do Mołdawana się zwrócił.

— Ojcze Serhiju, czy waszego chłopca do Siczy posłać można?

Danyłko nie wiedział o jakiej to Siczy mowa.

— Można, można...

Mołdawan w ścianę postukał kułakiem. Był to widocznie sposób przywoływania służby, bo po chwili chłopiec się zjawił.

— Zaprowadź tego kozaka do pana Szełesta — rzekł Maksym.

Danyłko głową skinął na znak podziękowania.

— Tam już wszystko dostaniesz co trzeba.

I poszli obaj — i bandurzysta i chłopiec ojca Mołdowana.

(C. d. n.)

***Berno szwajcarskie,* 6 grudnia.**

(*J. P.*) Szwajcarska Rada związkowa (*Bundesrath*) opracowała niedawno projekt przyszłej międzynarodowej konwencyi państw dla ogłaszania wszelkich traktatów międzynarodowych Zgodnie z wnioskiem międzyparlamentarnej konferencyi pokoju ma powstać organ, w którym będą ogłaszane wiernie i szybko wszelkie traktaty i stosunki, które zawierają rozmaite państwa pomiędzy sobą. Koszta tego wydawnictwa ponosiłyby wspólnie państwa wchodzące w skład wspomnianej konwencyi. Związek państw w tym celu zawarty, ma nosić nazwę „Międzynarodowej unii państw dla ogłaszania traktatów międzynarodowych“, organ tego związku „*Recueil international des traités.*“

Do konwencyi przystępujące państwa są obowiązane przesłać możliwie jaknajprędzej następujące dokumenty:

1. Wszystkie traktaty, konwencye, deklaracye, lub inne międzynarodowe akty, obowiązujące państwa, które zawarły pomiędzy sobą dany traktat, nie wyłączając stąd międzynarodowych aktów zawartych pomiędzy państwami, należącemi do unii, z państwami do niej nie należącemi. 2. Wszystkie ustawy, okólniki lub wewnętrzne dekrety i rozporządzenia, które zostały wydane w związku z zawartym traktatem. 3. Protokóły międzynarodowych kongresów lub konferencyi muszą być zawsze dostarczane przez to państwo, w którem kongres się odbywał. 4. Cyrkularze lub instrukcye, które wydają rządy swoim ambasadorom i konsulom w celu zapewnienia sobie jednakowego spełniania swych obowiązków międzynarodowych.

Wszystkie te dokumenty będą ogłaszane w dwóch językach: w języku krajowym i we francuskiem tłómaczeniu Wypełniać to zadanie ma międzynarodowe biuro z siedzibą w Bernie. Czas trwania konwencyi określono początkowo na lat 5. Personal biura wybiera szwajcarska rada związkowa. Jej obowiązkiem będzie również śledzić za regularnym biegiem spraw oraz przesyłać rządom państw, należących do unii, roczne sprawozdania z działalności biura.

Powyższy projekt z wnioskiem utworzenia unii dla ogłaszania międzynarodowych traktatów rozesłała szwajcarska Rada związkowa w październiku do wszystkich państw na świecie. Podobno wkrótce ma być zwołaną dyplomatyczna konferencya, której zadaniem będzie ostateczne uchwalenie utworzenia powyższej unii oraz wypracowanie projektu organizacyi odpowiedniego międzynarodowego biura. Korzyści, które wynikają z tego rodzaju wydawnictwa dla różnych administracyj, sądów, uczonych, prawników i t. d. są widoczne.

Myśl powołania do życia tej nowej instytucyi powstała pierwotnie nie w łonie szwajcarskiej rady związkowej, ale w łonie instytutu prawa międzynarodowego (*„Institut für internationales Recht“*). Instytut ten rozpatrywał powyższą kwestyę szczegółowo już na zeszłorocznem swem zebraniu w Hamburgu. Tego roku po powtórnem przejrzeniu i zbadaniu tej kwestyi na Zjeździe w Genewie, postanowił odnieść się do szwajcarskiej rady związkowej z prośbą o wypracowanie projektu unii dla ogłaszania traktatów międzynarodowych i o zwrocenie się w tej kwestyi do innych istniejących państw.

Bezwładność prezydenta wobec antisemitów.

Wczorajsza depesza telegraficzna o przebiegu rozprawy w Izbie poselskiej, przyniosła między innemi wiadomość o przemówieniu tyrolskiego konserwatywnego posła br. Dipauli'ego, zawierającem zastrzeżenie przeciw podaniu „Towarzystwa dla odpierania antisemityzmu“ (*Verein zur Abwehr des Antisemitismus*) wniesionego do prezydenta Izby poselskiej przeciw dokuczliwym wycieczkom i uwagom, wygłaszanym w Izbie poselskiej przez antisemitów o żydach.

Petycyę tę wręczyła przedwczoraj, dn. 8 bm. osobna deputacya tego towarzystwa, złożona z honorowego prezesa br. Leitenbergera, profesora i radcy nadwornego dr. Nothnagla i z br. Suttnera — prezydentowi Izby poselskiej p. Smolce i prosiła go, aby wedle sił swoich poskramiał mowy i napaści, które systematycznie naruszają prawa obywatelskie, zagwarantowane ustawami zasadniczemi. Petycya odwołuje się do znanego uczucia sprawiedliwości prezydenta i prosi, aby korzystając z władzy, jaką posiada, stłumił wybryki antisemityzmu.

P. Smolka przyjął deputacyę jak najuprzejmiej i przyrzekł zbadać dokładnie zażalenia tej petycyi, — przytem wyraził swoje ubolewanie nad zachowywaniem się członków stronnictwa antisemickiego w Izbie, jednak dodał że regulamin obrad niestety nie daje prezydentowi takiej władzy, by mógł przeciw tym wybrykom wystąpić z większą surowością i skutkiem, nadto nadmienił, że w parlamentach innych państw, jak we Francyi i Anglii, prezydenci mają prawo używać o wiele surowszych środków na wykroczenia z granic parlamentarnej przyzwoitości.

Zażalenia wytoczone przed prezydentem Izby p. Smolką przez „Towarzystwo dla odpierania antisemityzmu“ na nadużywanie nietykalności poselskiej w tym celu, aby żydom i ich obrońcom dokuczać, są zupełnie słuszne, bo rzeczywiście przyzwoitość parlamentarna i powaga ciała prawodawczego doznaje szwanku skutkiem złośliwych uwag i przycinków przeciw żydom podczas przemówień posłów ze stronnictwa zjednoczonej lewicy, do którego wielu żydów należy i które wydaje się jedynym obrońcą swobody obywatelskiej i opiekunem zasady równouprawnienia wszechstronnego.

Atoli niezaprzeczając słuszności przytoczonych zażaleń, nie trzeba równocześnie zapominać także o tem, że takiego samego wykroczenia przeciw przyzwoitości parlamentarnej i przeciw powadze parlamentu, dopuszczają się często posłowie z zupełnie innych, niż antisemickie, pobudek i przeciw innym stronnictwom. Takie wybryki zdarzały się często po stronie obrażonej w tym wypadku zjednoczonej lewicy podczas przemówień posłów ze stronnictwa chrześcijańsko socyalnego, lub młodoczeskiego. Wystąpienie głośne p. Mengera wraz z towarzyszącemi okolicznościami przeciw pos. Masarykowi, było w istocie swojej takim samym wybrykiem. Wprawdzie doprowadziło ono do uchwalenia parlamentarnej nagany dla p. Mengera, przez co po winie nastąpiła ekspijacya, ale to tylko jeden głośniejszy wypadek, który się w ten sposób zakończył, lecz wypadków podobnych bywało bardzo wiele, a wszystkie kończyły się najwyżej przywołaniem mowcy do porządku.

Wina takiego nieparlamentarnego zachowywania się zdarza się może częściej po stronie antisemitów, ale i inne stronnictwa nie są bez winy w tej mierze. Przez to nie chcemy bynajmniej powiedzieć, że którąkolwiek stronę uniewinniamy, lub że zaostrzenie regulaminu obrad uważamy za zbyteczne, dodamy jednak, że najskuteczniejszą rękojmią przyzwoitości parlamentarnej i powagi grona prawodawczego jest karność w łonie stronnictw. Przestrzeganie tej karności może tu wiele złego naprawić

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyły się obrady nad 7 rozdziałem budżetu, „ministerstwo spraw wewnętrznych“, tytułem 1. „zarząd centralny“.

Pos. Dipauli wystąpił przeciw „stowarzyszeniu ku zwalczaniu antisemityzmu“ za to, że wysłało ono deputacyę do prezydenta Smolki, celem wpłynięcia na niego, aby powstrzymywał antisemitów w ich wycieczkach przeciw żydom. Poseł Dipauli zastrzegł się przeciw mięszaniu się obcych żywiołów do regulaminowych spraw parlamentu. Mowca uznaje, że posłowie barwy antisemickiej nadużywają wolności słowa, lecz stwierdza, że nadużyć tych dopuszcza się także strona przeciwna.

Pos. Ludwig wraca do podniesionej przez hr. Taaffego czynności departamentu technicznego dla działu ubezpieczeń w ministerstwie spraw wewnętrznych. (*Zob. wczorajsze telegramy; przyp. red.*)

Pos. Zaczek polemizował z posłem Grossem i udowadniał, że Niemcy tak długo nie narzekają na ucisk, jak długo bezkarnie mogą germanizować. Na poparcie tego przytacza mowca poszczególne wypadki, gdzie Czesi doznali czynnej zniewagi i zemsty od Niemców.

Pos. Kozłowski omawia stosunki sanitarne w państwie i ubolewa, że dotąd nie ma jednolitej ustawy sanitarnej. Tymczasem śmiertelność w Austryi jest większą, niż gdziekolwiek indziej, z wyjątkiem Rosyi, co sprowadza wielkie straty dla siły zbrojnej i robotniczej państwa. Pod względem finansowym nic się dla zdrowotności nie robi. Sejm galicyjski uchwalił dla zwalczania cholery 50.000 złr. i w rezolucyi wezwał rząd o stosowną subwencyę ze skarbu państwa Mowca przytacza szczegóły ze stosunków sanitarnych w Galicyi. Ścisłe wykonanie kwarantanny w Galicyi jest trudne, ze względu na długą, otwartą granicę. Galicyjska ustawa krajowa jest znakomita i zyskała uznanie szefa sekcyjnego p. Erba. Mowca przytacza wyrażenie o „polskiej gospodarce“ i wykazuje, na podstawie faktów, zaczerpniętych z historyi ostatniej cholery, że właściwie mówić się powinno o „hamburskiej gospodarce“. Środki zaradcze przeciw cholerze w Galicyi były energiczne i skuteczne. Mowca wyraża się z wielkiemi pochwałami o nadzwyczajnej działalności krakowskiej Rady miejskiej w czasie cholery i udowadnia, że wydatki na stłumienie epidemii są produktywne Choroby zaraźliwe zabierają więcej ludzi, niż wojny. Do prowadzenia walki z epidemią potrzeba jednak nietylko porządku i energii, lecz także środków materyalnych. Za finansową organizacyę i ciągłe pogotowie wojenne przeciw epidemiom i chorobom w ogóle będzie przyszłość nam wdzięczną. (*Oklaski.*)

Radca sekcyjny br. Erb odpowiada poszczególnym mowcom, — szczególniejszy zaś nacisk kładzie na konieczną potrzebę przestrzegania przepisów weterynarskich o zarazach bydlęcych Jak długo obecne ustawy istnieć będą, nie można robić nic więcej, jak tylko je wykonywać. Rząd apeluje do Towarzystw rolniczych i rad kultury krajowej, aby oddziaływały na ludność wiejską, zachęcając ją do ścisłego przestrzegania tych przepisów.

Oświadczenie p. Kozłowskiego o nadzorze sanitarnym w Galicyi podczas cholery przyjmuje mowca z przyjemnością do wiadomości. Polityczna administracya Galicyi zaskarbiła sobie zasługę około jednej części monarchii, a może nawet około znacznej części Europy, skoro Galicyi powiodło się, pomimo swego geograficznego położenia, cholerę powstrzymać, a gdzie się trafiały wypadki cholery, stłumić ją.

To, co w Galicyi osiągnięto, stało się przy współdziałaniu organów autonomicznych, a tak Wydział krajowy, jak Rady powiatowe i miejskie zrobiły więcej, niż było ich powinnością. Reprezentant rządu usprawiedliwia się, że rozporządzenie rządowe, którem ogół ludności w Galicyi, a zwłaszcza władze autonomiczne czuły się urażone, wysłane było do rządów wszystkich krajów i nie miało na myśli wyłącznie galicyjskich stosunków. P. Erb raz jeszcze oświadcza stanowczo, „że z powodu wystąpienia cholery w żadnym kraju nie można stwierdzić takiej ofiarności i bezinteresowności jak właśnie w Galicyi.“

„Przy niepomyślnem położeniu miast Krakowa i Podgórza dziwić się trzeba, że administracyi miejskiej udało się chorobę tak ograniczyć, że w Krakowie, zaszło tylko 46, na Podgórzu 17 wypadków choroby. Wynik ten zawdzięczać należy tej okoliczności, że naczelnicy gmin wszędzie zawczasu wnosili zawiadomienia i przez to umożliwiali rządowi stosowne zarządzenia, jak nie mniej temu, że ludność sanitarne przepisy administracyi bezwarunkowo spełniała“.

Co do uwag dra Kozłowskiego o wysłaniu dra Weichselbauma do Krakowa, tłomaczy baron Erb, że stało się to z tego powodu, iż badania bakteryologiczne, dokonane we Lwowie i Krakowie, wydały różne rezultaty.

Radca sekcyjny br. Erb zakończył zapowiedzią, „że jeszcze w przyszłym roku trzeba będzie prowadzić walkę z cholerą więc też i zarządzeń, dotychczas poczynionych, nie będzie można zaniechać

Pos. Pernerstorfer wytykał prezydentowi Taaffemu, że w przemówieniach swych, zwłaszcza odnośnie do mowcy, używa wyrażeń ubliżających i obelżywych. „Mój prywatny i polityczny charakter — mówił Pernerstorfer, — stawia mnie za wysoko, aby mnie obelgi hr. Taaffego dosięgnąć mogły.“

W dalszym ciągu omawiał ten poseł stósunki w szpitalu powszechnym w Wiedniu i postępowanie rządu podczas zgromadzeń robotniczych. Między innemi przytoczył Pernerstorfer następujący wypadek:

„Gorszący wypadek zdarzył się w Krakowie w październiku b r. Między 11 a 12 w nocy aresztowano pewnego robotnika(?) nazwiskiem Rotter, za przewinienie, mowcy bliżej nie znane. Rano przyszła matka uwięzionego do aresztów policyjnych i znalazła swego syna krwią zbroczonego, leżącego bez zmysłów. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*) Dopiero po długich prośbach udało się jej uzyskać przewiezienie swego syna do szpitala św. Łazarza, gdzie tenże w kilku dniach umarł. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*)

„Przy sekcyi okazało się, że czaszka zmarłego była rozbita, twarz krwią nabiegła. Wszelkie usiłowania, aby funkcyonaryusza policyjnego pociągnąć do odpowiedzialności, pozostały bez skutku; śledztwo po prostu powstrzymano. Kto i gdzie zabił robotnika, pozostało kwestyą niewyjaśnioną. Czyż panowie nie przyznacie, że taki system zatuszowania w wysokim stopniu daje do myślenia i do najrozmaitszych domysłów daje powód? Że administracya państwa do takiego doszła stanu, winien temu w wielkiej części hr. Taaffe, który nie ma świadomości swego wielkiego, moralnego zadania, który nie ma tego, coby najważniejszem było dla niego: moralnej powagi“. (*Oklaski.*)

Na tem przerwano dalsze obrady.

Minister skarbu wniósł prowizoryum budżetowe na pierwszy kwartał r. 1893.

Na wniosek Gessmanna uchwalono otworzyć na następnem posiedzeniu dyskusyę nad odpowiedzią hr. Taaffego w sprawie towarzystwa „*Phoenix*“.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Sprawy krajowe.

(*Konwersya długu indemnizacyjnego w Wiedniu. Ankieta w sprawie reformy szpitali krajowych*)

W sprawie konwersyi długu indemnizacyjnego pisze *Gazeta Lwowska:* Na środowem posiedzeniu Izby poselskiej, rząd wniósł projekt ustawy, upoważniającej go do zmienienia, w porozumieniu z galicyjską reprezentacyą krajową, umowy z roku 1890, w sprawie indemnizacyjnej, a to z okoliczności uchwalonej przez Sejm konwersyi niewylosowanych jeszcze obligacyj indemnizacyjnych. Rząd uważa konwersyę tę za korzystną dla skonsolidowania finasów krajowych, ale mniema, że przy sposobności konwersyi powinno nastąpić ostateczne rozrachowanie się między państwem a krajem, co do wzajemnych zobowiązań, a to sposobem zeskontowania ich na dzień 1 stycznia 1893 roku. Zachodzi więc pytanie, jakie są te zobowiązania i jaką one przedstawiają wartość w dniu rzeczonym. W obrachunku tym ważną odgrywa rolę eskontowa stopa procentowa, bo im wyższą przyjmie się stopę eskontową, tem mniejsza będzie w dniu 1 stycznia roku 1893 wartość zobowiązań sięgających w przyszłość. Rząd mniema, że trzeba jako stopę eskontową przyjąć 5 od sta na rok, i motywuje to tem, iż w podobnych dawniejszych transakcyach z innemi krajami takąż przyjęto stopę eskontową. Otóż wedle takiego obrachunku, zobowiązanie państwa, co do wypłacenia krajowi 10.500.000 złr., w latach 1893 do 1897 roku włącznie, a to w płatnych z góry ratach kwartalnych, obniża się na złr 9,355.136 ct. 48; drugie zaś zobowiązanie skarbu, to jest wypłacić krajowi w tychże latach i w takichże ratach sumę 1,625.000 złr. sposobem zaliczki bezprocentowej, obniża się na złr. 1,447 818 ct. 74; razem przeto zobowiązania państwa, w sumie 12,125.000 złr. reprezentują w dniu 1 stycznia roku 1893 wartość 10.802 955 złr. 22 ct. Natomiast zobowiązania kraju, czyniące sumę 6,275.000 złr., którą kraj spłacić ma państwu w latach 1899 do 1904, w równych ratach kwartalnych, płatnych *decursive*, obniża się na 4,170.006 złr. 65. ct. Państwo przeto, wedle takiego rozrachowania, ma wypłacać krajowi począwszy od dnia 1 stycznia roku 1893, sumę 6,632.948 złr. 57 ct. w 20 ratach kwartalnych, w latach 1892 do 1897, po 272.234 złr, licząc z 5% odsetkami, — poczem ustaną wszelkie wzajemne zobowiązania. Skutkiem tego budżet państwa w latach 1893 do 1897 włącznie, polepszy się o 936.064 złr. 80 ct. rocznie, kraj zaś pozbędzie się swojego przyszłego długu u skarbu państwa. Po konwersyi nowe obligacye indemnizacyjne będą wolne od podatku dochodowego, ale kraj ma poręczyć skarbowi w całości podatek dochodowy od teraźniejszych obligacyj niewylosowanych.

Do ankiety w sprawie reformy ustroju szpitali krajowych i prowincyonalnych, uchwalił Wydział krajowy zaprosić posłów: Dworskiego, Czyżewicza, Włodzimierza Kozłowskiego, Marchwickiego, Lenartowicza, Władysława hr. Koziebrodzkiego, Pilata, Paszkowskiego, Viviena Weigla, byłego referenta tej sprawy w komisyi sanitarnej p. Balasitsa, oraz inspektora szpitali krajowych dra Sawickiego. Ankiecie przewodniczyć będzie członek Wydziału krajowego dr. Franciszek Hoszard Termin zwołania ankiety zostanie później oznaczony. Wydział krajowy zamierza bowiem sprosić członków na posiedzenie podczas feryj Izby deputowanych, aby mogli w naradach wziąć udział także członkowie ankiety, będący posłami do Rady państwa. Ankiecie tej postanowił Wydział krajowy postawić następujące pytania:

1) Czy należy przedłożyć Sejmowi projekt nowej ustawy krajowej co do szpitali krajowych i prowincyonalnych, określającej dokładnie obowiązki kraju i poszczególnych ciał samorządnych dla ubogich chorych.

2) Lub czy wystarczy, aby Wydział krajowy przedłożył Sejmowi wniosek do uchwały z jakich funduszów: czy szpitalnych, czy krajowych, mają być pokrywane koszta budowy szpitali prowincyonalnych?

3) Jakie środki mają być użyte, ażeby położyć tamę powiększeniu się kosztów leczenia ubogich?

Głosy z kraju.

***Nowy Targ,* 8 grudnia.**

(*Zaburzenia w Nowotarszczyźnie.*)

W drugiej połowie zeszłego miesiąca wybuchła w sąsiednim miasteczku Czarny Dunajec zaraza płucna u bydła niejakiego Szaflarskiego, co niezwłocznie stwierdzili: weterynarz powiatowy p. Lubliner i delegowany przez namiestnictwo p. Kurowicz. Na podstawie tych badań, celem zapobieżenia szerzeniu się zarazy, a w myśl obowiązującej ustawy, starostwo tutejsze z polecenia namiestnictwa zarządziło zabicie 6 sztuk bydła ze stajni pomienionego włościanina, oraz dalszych 30 sztuk bydła z tamtem sąsiadujących, o zarazę podejrzanych, od czego jednak w zamiarze uniknienia rozgoryczenia umysłów później odstąpiono, a wydelegowana komisya (komisarz p. Zaczkiewicz i weterynarz p Lubliner) czuwać miała już tylko nad nad uskutecznieniem rzezi zarażonych 6 sztuk i desinfekcyą stajni, w której stały. Ale tu natrafiła komisya na zacięty opór, już nie właścicieli wybić się mającego bydła, ale całej niemal gminy i pomimo przedstawień — tak ze strony członków komisyi, jak miejscowych urzędników i nowego, nader uczciwego naczelnika gminy Pęksy — że zarządzone środki mają właśnie na celu ustrzedz resztę gminy od zawleczenia do jej stajen tyle groźnej, bo szybko udzielającej się zarazy — pomimo że właścicielom bydła, które paść miało ofiarą, przyrzekano możliwie najrychlejszą wypłatę wartości tegoż, na podstawie ocenienia przez okolicznych włościan obliczonej, a więc wcale nie umiarkowanej — pomimo że czynność komisyi jak najgorliwiej poparł osobistą swą powagą umyślnie przybyły dodatkowo starosta powiatu p Orobkiewicz, a nawet miejscowy pleban ks Brosig nie wahał się na zabezpieczenie należytości poszkodowanych właścicieli bydła wręczyć im — zupełnie bezinteresownie — książeczkę kasy oszczędności na daleko znaczniejszą sumę opiewającą, — nie pomogły ani łagodne perswazye, ani na koniec już ostre przedstawienie groźnych skutków uporu — bo ludność zbałamucona wykrzykami i pogróżkami tych co przy tem jak najmniej mieli do stracenia, ubzdurawszy sobie, że w całej gminie bydło będzie wybitem a odszkodowanie wypłaconem nie będzie, stawiła opór czynny, pozamykała stajnie, pogróżkami powstrzymała komisyę od przystępu do tychże, a nawet nie obeszło się bez czynnych zniewag niektórych członków komisyi przez lecące gradem z domów pociski.

Wzmocniono więc miejscowy posterunek żandarmeryi okolicznej do liczby 11 — okazało się atoli, że — przy ogólnem wzburzeniu umysłów — gdyby żandarmerya wyczerpnąwszy środki pokojowe, posunąć się była zniewoloną do ostatecznych konsekwencyj i aresztowania całego szeregu osób lub co gorsza strzelania do tłumu, nie obeszłoby się bez rozlewu krwi — czego słusznie chcąc uniknąć starosta wolał zarekwirować wojsko, chociaż z odległego o mil 13 Nowego Sącza. Przybyło ono w poniedziałek 4 b. m. (ze stacyi kolejowej Chabówka, maszerując wśród gęstych mas śniegu drogą gminną wprost na Czarny Dunajec) a to 8 oficerów i 150 żołnierzy — Ten nareszcie argument podziałał i to natychmiast tak skutecznie, że nakazane środki ochronne mogły być bez zwłoki wykonane; ale fatalnie rozegra się epilog całej sprawy, bo gmina poniesie kilkutysięczne może koszta interwencyi tak znacznej liczby urzędników, żandarmów i siły zbrojnej, a nadto umyślnie z nowo-sądeckiego sądu obwodowego przybyła komisya śledcza (p. adj Pisztek) prowadzi śledztwo o zbrodnię buntu i gwałtu publicznego przeciw bardzo znacznej liczbie osób.

Cała ta sprawa nader smutnym jest objawem zacofania umysłowego ludności czarno-dunaeckiej, która, co prawda, nie odznacza się również i moralnem prowadzeniem się przeciwnie: pijaństwo, rozpusta, łapownictwo przy spełnianiu funkcyj urzędowych, krnąbrność wobec władz przełożonych, pieniacze szykany wzajemne i lekceważenie rad światłych są tu na porządku dziennym. Przykro to zaprawdę wyznać, a jednak tak jest — wielkie tu otwiera się pole działalności duchowieństwa i — Towarzystw oświaty ludowej.

***Drohobycz,* 6 grudnia.**

Nie pomnę już kiedy — poruszono raz w *Świecie* myśl spisywania monografij miast na podstawie badań archeologicznych; pozwolę sobie zrobić analogiczny pomysł: spisywania monografij miast na podstawie życia codziennego, upodobań i uprzedzeń, na podstawie prądów nurtujących w danem mieście; rzecz naturalna, że chwytając pewną fazę, nie obejmie się całego obrazu — ale niechby to były zdjęcia błyskawiczne, ale ciągłe, niechby zastąpiły obecne korespondencye z prowincyi — tak banalne, tak małostkowe, że z nich nic zgoła o danem społeczeństwie wywnioskować nie można. Cóż bowiem ogół obchodzić może, że n. p. odbył się u nas wieczór z tańcami albo odegrano sztukę X. X.; p. N. N. wywiązała się i t. d., są to drobnostki, nie wykraczające po za zakres zwykłej plotki — napisane przy tem formą steoretypową, językiem t. zw. „dziennikarskim“.

Spróbuję więc odstąpić od uświęconego zwyczajów kronikarzy prowincyonalnych i zrobię zdjęć parę z Drohobycza. Na razie odfotografnię — błyskawicznie — tylko punkta wyżej położone jako dla wszystkich przystępne i widoczne.

Miasto Drohobycz, leżące na podgórzu karpackiem, było dawniej wolnem królewskiem miastem Rzeczypospolitej, dziś jest w niewoli żydowskiej — przepełnione chałatowcami, ma też akcesorya właściwe takim miastom. Jest tedy przedewszystkiem „*fetor judaicus*“. Rząd miasta dzięki ospałości tutejszej inteligencyi, a zmysłowi handlowemu kilku jednostek, spoczywa w doświadczonych rękach wzbogaconych chałatników, którzy nawet pisać nie umieją. Gdzie spojrzysz — wszędzie ślady apatyi — nie znajdziesz tu ni walki stronnictw, ni ruchliwych towarzystw — ni kółek nawet, jeżeli co jest, to figuruje tylko na papierze.... tak dla statystyki! ot zwyczajna blaga!

Zresztą osądź sam szanowny czytelniku — z tego, co ci tu wyliczę, — kogo tu potrzeba psychiatry czy sędziego?

Jest tu Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“, na papierze figuruje do 120 członków — na ćwiczeniach znajdziesz.... trzech, 4, czasem więcej najwięcej 12, i tyle oznak życia tego sympatycznego Towarzystwa: o liczniejszych ćwiczeniach, o bibliotece jakiejś o zebraniach towarzyskich, o jakim takim ruchu — życiu — akcyi — ani śladu!

Jest tu „kasyno“, Towarzystwo urzędnicze z małą przymieszką inteligencyi miejscowej i okolicznej, liczące członków do 100. Ma ubikacye jasne i obszerne, a w nich... „głucho wszędzie, cicho wszędzie“.

Przy stole dwóch, czasem trzech członków pilniejszych odczytuje tych kilka dzienników, jakie kasyno prenumeruje, dwa, trzy razy w tygodniu zbierze się aż ośmiu — no i wtedy — z całą powagą zasiadają — nie myśl szanowny czytelniku, że broń Boże do czytania — gdzie tam! do . kart!!

Inteligencya bowiem tutejsza przedewszystkiem o zdrowie dba, a przytem jest patryarchalną. Wie ona dobrze, że by mówić do rzeczy, trzeba myśleć, a wie jeszcze lepiej, że dotąd żaden myśliciel nie utył, więc nie myśli.. ale za to żyje i to pokaźnie.

Jest patryarchalną, więc nie czyta ani dzienników, ani książek, bo możeby się wśliznęło jakie nowatorstwo, nużby dyskusyę wywołało, zarazby się popsuła cała ta cicha harmonia miasta. Słusznie tu zastosować można zdanie jednego z naszych publicystów: powiedz mi co czytasz a powiem ci kim jesteś, czyli jak przysłowie ludowe mówi, jaki pan, taki kram. Jacy czytelnicy, taka i biblioteka. Kilkadziesiąt powieści, starego autoramentu bardzo wiele romansów w guście Schwarcowej i Zoli (o! bo na tem jedynie polu idziemy z postępem czasu) i kilkanaście nowel, zebranych przeważnie z dodatków do czasopism, a będziecie mieli dokładny obraz obroku duchowego tutejszej elity. Książki o treści poważniejszej, chyba w drodze konkursu poszukaj! no i nie dziw, bo ni ludzi gorliwych do prowadzenia biblioteki, ni środków potemu! Towarzystwo kasynowe, którego lwią częścią podstawy biblioteka być winna, asygnuje na zakupno i oprawę książek.. aż całych 5 złr. miesięcznie, w dodatku nieregularnie! Śmiać się, czy płakać? Nie winimy wydziału, bo ten, bez poparcia ogółu, przy najlepszych chęciach, nic zrobić nie może, lecz winimy ogół, którego najwybredniejsze wymogi zaspokaja *Przegląd* p. Masłowskiego

A teraz dalej do wyliczania!

Mamy tu „Atlasa“, zupełnie takiego samego jak zamierzchła starożytność, tylko odzianego inaczej. Dźwiga on na swych barkach mnóstwo godności, i tak z fachu burmistrzowstwo za 1800 złr, poselstwo na Sejm krajowy, poselstwo do Rady państwa za dyety, prezesostwa rozmaitych komitetów dla popularności, a w dodatku chciano mu włożyć jeszcze marszałkostwo, ale sfery decydujące, snać ludzkie bardzo, nie dopuściły do tego. boby... nie wytrzymał.

I dobrze mu się dzieje; za to o wiele gorzej miastu, którego ojcem jest a jeszcze gorzej wydziałowi powiatowemu, w którego skład wchodził. Jestto jedyny w swoim rodzaju wydział. Zadanie swoje tak nal życie pojmował, tak je dobrze przeprowadził, że stało się, co jeszcze od czasu istnienia autonomii nie wydarzyło się, że Wydział krajowy ustanowił swego delegata, wziął w swój zarząd wszystkie drogi powiatowe, czyli poprostu rzekłszy, ustanowił komisarza... tym razem autonomicznego, i odrazu pokazaliśmy, że potrafimy światu czemś zaimponować!

Tyle na razie, bo wyszły mi klisze, kiedyś później zdejmiemy resztę. *Zagłobik.*

Przegląd polityczny.

***Kraków,* 10 grudnia.**

Według ostatnich wiadomości z Wiednia dymisya hr. Kuenburga została rzeczywiście przyjęta i dziś lub jutro będzie ogłoszona. Dzienniki wiedeńskie, rozpisując się z tego powodu nad sytuacyą twierdzą, że teraz zjednoczona lewica odzyskała zupełną swobodę swoich postanowień. Rozpatrując się w całym przebiegu przesilenia, które było przeważnie parlamentarnem, a po części gabinetowem, niektóre przedstawiały rzecz tak, jak gdyby hr. Kuenburg ustąpił z gabinetu dopiero po mowie p. Plenera, która zawierała odpowiedź na wyjaśnienia rządu, odczytane przez hr. Taaffego dnia 2 grudnia. Komunikat zjednoczonej lewicy oświadcza na to, że takie przedstawienie rzeczy jest zupełnie mylne, bo hr. Kuenburg podał się do dymisyi bezzwłocznie już po pierwszej mowie hr. Taaffego z dnia 23 listopada, odpowiadającej na przemówienie ks. Schwarzenberga.

Nie myślimy spierać się z twierdzeniem tego komunikatu, ale zaznaczyć musimy, że hr. Kuenburg i po podaniu się do dymisyi nie przestał brać udziału w czynnościach rządu, że nawet miał udział w ułożeniu owego wyjaśnienia rządowego z dnia 2 grudnia, a przez to stanął solidarnie z rządem poniekąd przeciw lewicy.

Rozprawa nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, ciągnąca się nader przewlekle, dozna dzisiaj nowej zwłoki skutkiem uchwały Izby, aby dopuścić do rozprawy nad odpowiedzią hr. Taaffego na interpelacyę p. Gessmana o administracyi towarzystwa asekuracyjnego „Phenix“. Rozprawa ta będzie krytyką kontroli rządowej nad gospodarką różnych towarzystw. Przy uchwaleniu tej rozprawy znaleźli się obok siebie po trzeci raz jako sprzymierzeńcy: zjednoczona lewica, niemieccy narodowcy, Młodoczesi i antisemici.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby ministerstwo przedłożyło wniosek o uchwalenie prowizoryum budżetowego na trzy miesiące przyszłego roku. Czy ta opozycyjna większość wytrwa na swojem dla rządu tak nieprzychylnem stanowisku i odmówi mu tego prowizoryum, o tem pozwalamy sobie wątpić, przypuszczamy bowiem, że lewica

powstrzyma się od tej ostateczności, chociaż konsekwencya wymaga wytrwania do końca

Z Paryża.

Jak wiadomo z wczorajszych telegramów, ministerstwo R i b o t a zdobyło na wstępie poparcie znacznej większości Izby poselskiej i otrzymało w o t u m u f n o ś c i, uchwalone 306 głosami przeciw 104. To niespodziewane powodzenie nowy gabinet zawdzięcza zręcznemu postawieniu kwestyi przez ministra B o u r g e o i s, który umiał nadać dyskusyi charakter zasadniczy i z siłą zaznaczył że ministerstwo chodzi o obronę ogólnych interesów republiki, a skandal panamski wywołany został tendencyjnie przez przeciwników trzeciej republiki dla zdyskredytowania parlamentaryzmu francuskiego i urządzeń republikańskich. Przekonanie to stopniowo wyrabia się w kołach republikańskich, a nie mało dopomogło do tego twierdzenie Rocheforta, który utrzymuje w *Intransigeant*, że głównym sprawcą skandalu panamskiego jest hrabia Paryża który zakupił nawet dokumenta, zawierające dowody rozmaitych nadużyć w sprawie panamskiej. Wobec takiego mniemania republikanie okazali jedność i poparli gabinet Ribota przeciwko monarchistom i skrajnej lewicy.

Atoli pierwsze powodzenie nie daje jeszcze rękojmi trwałości gabinetu Ribota. Zachowanie się Brissona zapowiada konflikt pomiędzy komisyą parlamentarną i rządem i dzienniki nie bez podstawy przypuszczają, że albo komisya obali rząd, albo rząd komisyę obali. W takiej sytuacyi powszechna uwaga zwraca się teraz na zapowiedziane przesłuchanie ministra Ribota i Bourgeois przez komisyę. Z oświadczeń, jakie obaj ministrowie złożą w komisyi, okaże się, czy można liczyć na kompromis, czy też walka pomiędzy gabinetem a komisyą jest nieunikniona.

Sytuacya bądź co bądź pozostaje niepewną, zwłaszcza że sama Izba jest niezdecydowaną i opinia publiczna w sprawie panamskiej okazuje się chwiejną.

Głosy prasy francuskiej o zadaniu nowego gabinetu i o jego deklaracyi są jaknajrozmaitsze i często wręcz sprzeczne. *Journal des Débats* pisze, że deklaracya ta „nie jest programem politycznym, ale wołaniem *Sursum corda*, co istotnie było w danej sytuacyi potrzebnem.“ ***Figaro*** nadmienia, że „deklaracya nowego gabinetu była taką, jaką być mogła: niejasną lecz pełną godności.“ ***Radical*** pisze: „Jeśli rząd ochroni republikę od tego błota, którem przeciwnicy obrzucić ją pragną, to już wielce zasłuży się krajowi.“ ***Rappel*** pisze: „Przyjęcie, jakiego rząd doznał w parlamencie było przyjazne, ale lewica zachowuje postawę wyczekującą.“ *Lanterne* pisze: „Nowemu rządowi otwarto kredyt ograniczony. Ale rząd ten upadnie przy pierwszej próbie przeszkodzenia śledztwu parlamentarnemu. ***Justice*** nadmienia tylko, że deklaracya nowego gabinetu jest bezbarwna i bez znaczenia; właściwą deklaracyę złoży rząd dopiero przed komisyą parlamentarną. *Intransigeant* wyraża się z przekąsem o nowym gabinecie i mniema, że ten „gabinet nie zdolny jest śmiało spojrzyć w oczy prawdzie.“

Zakaz immigracyi do Ameryki.

W ostatniem swem jeszcze sprawozdaniu, obejmującem rok z dniem 1 lipca b. r. upłyniony, prezes komitetu immigracyjnego w Ameryce zaznaczył, że „zamiarem rządu n i e j e s t w z b r o n i e n i e c u d z o z i e m c o m o s i e d l a n i a s i ę n a n o w e j p ó ł k u l i, lecz tylko utrudnienie żywiołom podejrzanym nabywania amerykańskiego obywatelstwa“.

„Entuzyastom i wielbicielom zagranicznym trzeba odjąć złudzenie, przedstawiające Stany Zjednoczone, jako Eldorado, gdzie biedni w zbytku opływać, a leniwi bez pracy wygodnie żyć mogą.

„Czas już, by Stanom Zjednoczonym wolno było korzystać z dobrodziejstwa prawa i wyrazić wątpliwość co do pożądanych skutków emigracyi“...

Niestety, wątpliwość ta objawiła się przed kilku dniami aż nazbyt wyraźnie Telegram z Waszyngtonu donosi mianowicie, że prezydent komitetu emigracyjnego Chandler Izbie reprezentantów przedłożył już projekt ustawy, na mocy której d l a c u d z o z i e m c ó w g r a n i c e A m e r y k i p ó ł n o c n e j z d n i e m 3 s t y c z n i a 1 8 9 3 n a r o k j e d e n z o s t a n ą z a m k n i ę t e.

Rozporządzenie to, jeżeli uzyska sankcyą rządu S t a n ó w Z j e d n o c z o n y c h, wywrze potężny wpływ na tamtejsze stosunki ekonomiczne i tak już osławionym bilem Mackinley'a na siłną wystawione próbę.

Trzeba zważyć, że w ostatnim roku do 1 lipca z górą 500.000 osób wyemigrowało z Europy do Ameryki. Napływ codzoziemców wzrasta zresztą dotąd z każdym dniem niemal.

Zamiar wzbronienia emigracyi objawiał się już niejednokrotnie w łonie rządu Stanów Zjednoczonych. Bezpośrednim zaś powodem najnowszego rozporządzenia ma być klęska, jaką stronnictwo republikańskie przy ostatnich wyborach poniosło.

Stronnictwo to chce się w pierwszej linii pomścić na napływowej ludności, która tym razem niewątpliwie szalę zwycięstwa przeważyła na stronę Clevelanda. Nadto ma to być nie małej wartości środek agitacyjny dla republikanów, którzy jak bilem Mac Kinleya fabrykantów, tak niniejszym zakazem immigracyi robotników amerykańskich chcą zjednać dla siebie, uwalniając ich od dotkliwej konkurencyi cudzoziemców i wywołanej przez nią obniżki cen pracy. Czy projektowany środek okaże się w przyszłości tak skutecznym jak ufają republikanie, przekonamy się po pewnym czasie. Swoją drogą, gdy wybór Clevelanda jest już faktem dokonanym, manewr ten uważać można za łabędzi śpiew niemocy tak świetnie pokonanego stronnictwa republikańskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej.

Szkoła konnej jazdy „Sokoła“ krakowskiego.

Jutro w południe nastąpi otwarcie szkoły jazdy konnej, jako oddziału „Sokoła krakowskiego“. Dzięki paru głosnym uroczystościom, które zajęły nasz ogół, dziś już większość, sądzimy, wie, czem jest nasz „Sokół“. Ale nie wielu jest takich, którzy mają o nim właściwe wyobrażenie, ponieważ jest to instytucya, która nie potrzebując reklamy, nie narzuca się też nikomu.

„Sokół krakowski“ istnieje dopiero lat 7, a już doścignął liczbą członków najstarsze w Polsce Towarzystwo gimnastyczne, bo Towarzystwo „Sokoła lwowskiego“. A prześcignął je, dzięki energii dzisiejszego prezesa dra S t y c z n i a i obecnego wydziału, na wielu punktach. Jest to zresztą konkurencya szlachetna, z której „Sokół lwowski“ pierwszy cieszyć się będzie.

Może jeden tylko zarzut „Sokołowi krakowskiemu“ zrobićby można, mianowicie, że za mało rozwija działalności na zewnątrz, w czem znowu przewyższa go „Sokół lwowski“. „Sokół krakowski“ obecnie przechodzi bardzo ważny moment w swoim rozwoju w e w n ę t r z n y m i dlatego może cała energia jego skupioną jest na wewnątrz. Dość spojrzeć z galeryi na salę podczas ćwiczeń mężczyzn lub kobiet, aby się przekonać o tej działalności jego, na wewnątrz skierowanej. Wykaz ćwiczących tygodniowo w sali „Sokoła“ podaje nieprawdopodobną, a jednak prawdziwą cyfrę **1300.** Wzrost tej cyfry jest niesłychanie szybki, w r. 1890 ćwiczących dziewcząt było 15 ogółem, w 1891 r. 30, zaś w 1892 r. 140, widzimy więc, że stosunek ten wzrasta niesłychanie szybko. Co będzie w roku 1893 nie śmiemy przesądzać, jednak wydział, przewidując ciągły wzrost liczby ćwiczących, postanowił w roku przyszłym r o z p o c z ą ć b u d o w ę d w ó c h g a r d e r ó b n a 300 o s ó b, oraz jednej dodatkowej sali ćwiczeń, bez której istotnie obejśćby się nie można Tyle w gmachu „Sokoła“.

Po za gmachem rozwija „Sokół“ czynność swoją w d z i a l e w i o ś l a r s k i m i p ł y w a c k i m, który ma swój materyał wartości 900 złr. w postaci kilku łodzi rasowych, garderoby i mieszkania dozorcy. Dział ten do dziś dnia nie rozwinął się, jak należy, najpierw skutkiem tego, że otwarty był w czasie wakacyj, a potem skutkiem epidemii i zakazu, aby prywatne łodzie nie kursowały po Wiśle. Ale gdy wiosna przyjdzie trudności te zostaną usunięte.

Dalej gotowy zupełnie a pod względem technicznym wypraktykowany dokładnie d z i a ł s t r z e l e c k i zostanie uroczyście otwarty w maju 1893 roku.

J u t r o z a ś w c h o d z i w ż y c i e d z i a ł k o n n e j j a z d y. Miesiąc temu były w tym kierunku tylko dobre chęci prezesa i członków Wydziału, dzisiaj dział ten stał się faktem dokonanym. „Sokół“ posiada już konie, rzędy, stajnie, służbę i zawodowego kierownika. Spodziewamy się, że będzie miał i uczniów, — zależy to już nie od inicyatorów, ale od publiczności, dla której otwiera „Sokół“ szkołę jazdy konnej za pieniądze, złożone przez ludzi dobrej woli, rozumiejących dobry publiczne, a złożone w takiej sumie jaka była potrzebną aby szkoła jazdy mogła w zupełności zadaniu swemu zadośćuczynić. Szkoła ta ma znaczenie nietylko miejscowe, jest to p u b l i c z n a szkoła jazdy, jedyna w kraju, który dotąd jej nie posiadał, gdyż prywatne zakłady, jakie dotąd efemeryczne swe istnienie zaznaczały, nie mogły ani nie umiały zająć odpowiedniego do potrzeb miasta i kraju stanowiska. J e s t t o s z k o ł a p r z y s t ę p n a d l a w s z y s t k i c h, p o n i e w a ż c e n y z a n a u k ę s ą m o ż l i w i e n a j n i ż s z e. Mianowicie opłata za jednę lekcyę dla członków „Sokoła“ wynosi 60 centów; wszelkie nadwyżki w dochodzie użyte będą w przyszłości do rozwoju tej instytucyi.

Oczywiście, jak każda rzecz nowa, potrzebować będzie instytucya bacznego dozoru i wprowadzania ulepszeń w miarę potrzeby. Komitet postarał się też o urządzenie szkoły w ten sposób, aby te ulepszenia dały się wprowadzać szybko i skutecznie. I tak z początku rozpoczyna się nauka z 6 końmi, jednakże stajnię zbudowano na 20 koni, które natychmiast, gdy się tylko okaże tego potrzeba, znajdą się na swych miejscach.

„S o k ó ł“ o b e j m i e t e ż j a r m a r k i k o ń s k i e, a jako instytucya publicznego dobra daje gwarancyę właścicielom koni, że w ujeżdżalni znajdą porządne stajnie i nie będą wyzyskiwani pod jakiemkolwiek pozorami.

Lekcye udzielane będą d z i e c i o m już od lat 8, i w tym celu „Sokół“ postarał się o kuce i poneye. P a n i e też będą miały osobne godziny nauki, a oczywiście największą część czasu poświęci „Sokół“ swoim członkom, czyli innemi słowy, p o l s k i e j m ł o d z i e ż y.

Z najlepszą więc otuchą na przyszłość witamy ten nowy dział „Sokoła“ krakowskiego, wierząc mocno, że się rozwinie jak na to zasługuje, ta obywatelska myśl, którą tak szybko wprowadzono w życie.

Kronika.

Kraków, 10 grudnia.

Z powodu przemówienia ks. Chotkowskiego w Radzie miejskiej dnia 6 b m., otrzymujemy od jednego z prenumeratorów naszych następujące pismo:

„Jeśli w dyskusyi najlepszą miarą słuszności bronionej sprawy ma być spokój i wyrozumiałość, to w przemówieniu swem dnia 6 grudnia, na posiedzeniu Rady miejskiej, ks. Chotkowski tę miarę przekroczył, a wolności słowa nadużył Wyzyskał on przemówienie jednej z uczennic na pogrzebie ś. p. dra Baranieckiego w sposób nieoględny i wielce niekapłański. Rzecz się tak miała: Przepełnione wdzięcznością serca uczennic wyższych kursów zapragnęły publicznie, lecz w obrębie zakładu muzealnego, wyrazić hołd i wdzięczność przy pożegnaniu zwłok swego dobroczyńcy; w tym celu uprosiły one jednę z koleżanek, która wśród wzruszenia i nieśmiałości odczytała w krótkich wyrazach skreślone słowa żalu i wdzięczności. Wystąpienie to szczere a rzewne wobec śmierci niezwykłego człowieka i dobroczyńcy żeńskiej uczącej się młodzieży, kilkutysięczny tłum obecny i cała publiczność Krakowa uznały za właściwe i potrzebne, a nikomu nie przyszło do głowy szukać analogii z popisami emancypantek; jeden ks. Chotkowski nie miał tej wyrozumiałości. Lecz zapytujemy ks. rektora, jakiem prawem wciągnął młode, skromne dziewczę do swej namiętnej filipiki? Na jakiej zasadzie moralnej wskazawszy je palcem, naraża zacną jej rodzinę na bolesną przykrość? Zadajemy to pytanie kapłańskiemu sumieniu ks. Chotkowskiego, zapewniając go, że publiczność już na nie odpowiedziała zasłużonem oburzeniem.

„Pomięszawszy dwa pojęcia różne: wychowanie i wykształcenie, wskazał ks. Chotkowski na Francyę, jako na wzór wychowania kobiet, a to z powodu, że w kraju tym dziewczęta uczą się po klasztorach. Ciężki to zarzut dla niewiast polskich, bo rzecz prosta: jeśli we Francyi system lepszy, to i jego rezultat, wychowanie dziewcząt, musi być lepszy. Jakby miłemi nie były dla ks. Chotkowskiego jego osobiste wspomnienia z Paryża, wielką on popełnia niesprawiedliwość, jeśli Polkom na wzór stawia Francuzki, te Francuzki, dla których nie mają żadnej wagi i powagi św. Sakramenta, a które w swem duchowem zwyrodnieniu zatraciły już nienabyty wychowaniem, lecz zabity niemoralnością, instynkt macierzyństwa.

„Bądźmy szczerzy: jeśli Kalchasowi było zanadto kwiatów, to i nam już zadużo mów ks. Chotkowskiego. Zaledwo ochłonęliśmy po jego niepatryotycznej filipice w obronie szkoły wyznaniowej, wygłoszonej w Kole polskiem, już znowu rzuca gromy w Radzie miejskiej, używając zawsze i wszędzie napastliwego tonu Veuillota. Jest arabskie przysłowie: „dobra mowa, to srebro, a milczenie, to złoto“. W interesie powagi stanu duchownego, oraz godności rektorskiej, profesorskiej, poselskiej, radzieckiej i t. d., a przedewszystkiem w interesie dobra publicznego, prosimy ks. profesora, ażeby w obrotach swego życia publicznego zaprowadził tę walutę złotą. Społeczność polska czci swoich kapłanów, w synowskich rękach trzyma ona zawsze w pogotowiu ów płaszcz biblijny dla przykrycia skutków przebrania wszelkiej miary, lecz pod warunkiem, że duchowieństwo swem życiem dowodzi uznania i wykonywania zasady. *sacerdotibus multa non licet.*“

Preliminarz budżetu m. Krakowa na rok 1893 wykazuje w przybliżeniu 850.000 złr. tak w dochodach, jak i w rozchodach.

W sprawie uroczystego otwarcia kursów żeńskich w muzeum Baranieckiego, które się odbędzie w dniu 12 (poniedziałek) b. r. o godzinie 10 rano, proszeni jesteśmy o zamieszczenie wzmianki, że grono nauczycielskie na ten uroczysty akt z a p r a s z a t a k ż e p u b l i c z n o ś ć.

Cholera. Namiestnictwo ogłasza, że wedle rozporządzenia ministra handlu wszystkie telegramy o wypadkach cholery, a nawet o wypadkach mogących nasunąć podejrzenie cholery, wystosowane do władz politycznych, są zupełnie wolne od opłaty bez względu na to, czy pochodzą od władz rządowych, lub od naczelników gmin, lekarzy, komend żandarmeryi i innych publicznych organów, od stacyj kolejowych, lub wreszcie od osób prywatnych.

W Szydłowcach umarły na cholerę dwie osoby, w Husiatynie zaś jedna. Zresztą nie zaszły żadne nowe wypadki.

Z powodu konkursu im. Wołodkowicza. Ostatni konkurs dramatyczny krakowski im. Wołodkiewicza dał impuls do wielce nietaktownego wystąpienia dziennikarskiego, a areną stał się petersburski *Kraj*. Krakowski korespondent tego pisma o konkursie owym, a głównie o laureatce tak pisze:

„Drugą sprawą, która Kraków zainteresowała w ubiegłym tygodniu, był wynik konkursu dramatycznego. Znani autorowie muszą się zadawalniać „poleceniem“ ich sztuk do grania, o co im całkiem nie chodziło, bo bez polecenia każdy teatr wystawi sztuki: Bałuckiego, Sarneckiego, Bron. Grabowskiego, hr. Łosia i S. Graybnera. S z c z ę ś l i w a p o g r o m i c i e l k a t y c h z n a n y c h a u t o r ó w j e s t p a n n a H e l e n a C e y s i n g e r, z a m i e s z k a ł a w L u b e l s k i e m. P o d o b n o j e s t i z r a e l i t k ą, m ł o d ą, w y k s z t a ł c o n ą i r o b i... w y b o r n e n a l e w k i n a p o m a r a ń c z y. Więcej o autorce dowiedzieć się nie mogłem, za to dowiedziałem się, że sztuka jej „Zwalczeni“, oparta na tle walk o niepodległość Dalmacyi z Wenecyą, zaleca się pięknym językiem, dramatycznością akcyi i p o s i a d a w i e l e a l u z y j d l a d z i s i e j s z y c h s t o s u n k ó w. Komisya oceniająca żąda od autorki zlania dwóch ostatnich aktów w jeden, co da jej możność skreślenia kilku scen zbytecznych i podniesienia dramatyczności akcyi. Powiadają, że „Zwalczeni“ z początku nie byli brani pod uwagę, dopiero walka między zwolennikami dwóch sztuk innych, przechyliła zwycięstwo na stronę trzeciej“.

Z powodu tej korespondencyi otrzymaliśmy od rodzonego wuja młodej autorki pismo, protestujące przeciw rozsiewanym plotkomi insynuacyom, i z którego przytaczamy następujące ustępy:

„Osoba, odznaczona przez Was, jest wnuczką Wincentego Smacznińskiego, byłego wizytatora szkół w Królestwie, który zdaniem ogółu zbyt poczciwie krajowi swemu służył, aby wnuczka jego od niemowlęctwa w domu jego i w jego zasadach wychowywana, przy pierwszym swoim występie bezkarnie całym zapasem dziennikarkiego błota powitaną być miała. Ta dwudziestoparo-letnia młoda osoba ani ze sceną, ani z żydowstwem, nie mówiąc o nędznych jakichś wódczanych insynuacyach, nic wspólnego nie miała i mieć nie mogła, gdyż się wychowywała nieprzerwanie pod uczciwą strzechą dziadków swoich, a jeżeli się stamtąd wydostała, to żeby z matką ojca swego Konrada Ceisingera, obywatela i emigranta z 1863 roku w Galicyi odwiedzić.

„Z pierwszego swego wystąpienia wyszła biedaczka tryumfalnie?! Nie ma co mówić.

„Wszelką radość z otrzymanej na konkursie nagrody zmroził i zniweczył ów koncept niesumiennego reportera, który pisał nie wiedząc, o kim pisze, a mówiąc o alluzyi do stosunków naszych w jej dramacie (której tam wcale nie ma), dopuścił się lekkomyślnej denuncyacyi. W dzisiejszych bowiem warunkach cenzuralnych i policyjnych u nas, podobne zalecenie jest raczej ciężkiem oskarżeniem.

„Bardzo mi więc zależy na tem, żeby się sprostowanie w pismach waszych ukazało jak najprędzej, nie dopuszczając nadal krzywdzenia w jakikolwiek sposób młodej autorki.

Wszak żądam rzeczy uczciwej i słusznej“.

Z komitetu dla „głodnych dzieci“. Gotowania i wydawania obiadów ubogiej dziatwie podjęło się pięć klasztorów i „Tania kuchnia“, a mianowicie: ks. Misyonarze na Kleparzu (226 chłopców), Siostry Miłosierdzia na Kleparzu (214 dziewcząt), Siostry Miłosierdzia w Ochronce na Kazimierzu (201 dzieci), PP. Felicyanki na Smoleńsku (52 dziewcząt), PP. Augustyanki na Kazimierzu (50 dziewcząt) i Zarząd „Taniej kuchni“ (65 chłopców).

Rozdawanie obiadów rozpocznie się jutro w niedzielę o godz. 12 we wszystkich kuchniach w obecności pań-opiekunek i członków wydziału.

Na wyżywienie tych 808 głodnych dzieci przez zimę potrzeba komitetowi kilka tysięcy złr.

Komitet rozpoczyna działalność w imię Boże z silną wiarą, że dobroczynność i ofiarność publiczna będzie pamiętała o „głodnych krakowskich dzieciach“.

Z krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego. Sprawozdanie za miesiąc listopad 1892 r.: Towarzystwo udzieliło pomocy 107 razy, szczegółowo w dzień 65 razy, w nocy 42 razy, a to w wypadkach następujących: nagłe zasłabnięcia 73, uszkodzenie cielesne 31, samobójstwa 3, przypadek obłąkania 1. Przewieziono osób 36, a to: do szpitala 31, do mieszkania 4, do stacyi ratunkowej 1. Dotkniętych zostało: mężczyzn 60, kobiet 45, dzieci 2. Lekarze Towarzystwa interweniowali 11 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 70. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 4 razy. Liczba członków Towarzystwa wynosiła: czynnych 56, wspierających 72.

Na wystawie obrazów przy elekrycznem oświetleniu wieczorem jutro w niedzielę odegra muzyka 13 pułku między innemi utworami Kurpińskiego Uwerturę „Krakowiacy i górale“, Komzaka „Dwie pieśni“ z towarzyszeniem harfy i Paderewskiego „Menuet“.

Z „Lutni“. Na odbytem wczoraj dorocznem walnem zgromadzeniu członków Tow. śpiewackiego „Lutnia“ wybrani zostali: prezesem Zygmunt hr. Cieszkowski, wiceprezesem Janusz Niedziałkowski, dyrektor budownictwa miejsk., dyrektorem Adolf Steibelt, zastępcami dyrygenta Michał Świerzyński i Władysław Bukowski. Do wydziału wybrani: pp. ks. kan. Juliusz Drohojowski, prof. Franciszek Bylicki, Józef Czałczyński, Karol Markus, Zygmunt Mendelsburg, dr. Roman Ławrowski, Edward Żuliński, Mieczysław Dąbrowski i Jan Zmoreliński. Do komisyi kontrolującej pp. Stefan Połoński, Stanisław Rowiński i Aleksander Świerzyński. Do komisyi pań: Władysławowa Bukowska, Michałowa Bałucka i Zofia Sienkiewiczowa.

Zmarli. W Poznaniu zmarł radca zdrowia dr. Władysław Ś w i d e r s k i. W r. 1848 brał udział w ówczesnej walce i był w bitwach pod Miłosławiem, Wrześnią i Książem, a sprawiał się w nich bardzo walecznie. Czynnie też się zajmował, dopóki mu zdrowie służyło, sprawami publicznemi.

Gościniec, prowadzący od rogatki Rakowieckiej do cmentarza, ma być w najkrótszym czasie, jak tylko na to fundusze miejskie zezwolą, podniesiony blisko o 3 metry tak, iż dzisiejsza wklęsłość zupełnie się wyrówna z poziomem chodnika około budynków arsenalskich i fundacyi ks. Lubomirskiego. Po bokach urządzone zostaną ścieki, a droga na nowo obsadzoną ma być drzewami. Koszta wyniosą około 18.000 złr. Równocześnie z podniesieniem gościńca przeniesioną zostanie rogatka Rakowiecka aż za cmentarz w pobliżu bramy fortecznej.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę dnia 11 bm. danem będzie w lokalu Towarzystwa drukarzy krakowskich „Ognisko“ przedstawienie amatorskie z współudziałem chóru Towarzystwa.

Program: „W jesieni“, komedya w 1 akcie hr. Koziebrodzkiego. Kremser-Straus: „Taniec to życie“, odśpiewa chór męski Towarzystwa. Zakończy „Werbel domowy“, obraz ludowy w 1 akcie ze śpiewami przez K. Gregorowicza.

Szkoły w okolicach Krakowa. O ile lud nasz poznał już ważność oświaty i odczuwa jej skutki, posłużyć może następujący przykład, godny do naśladowania. Do utrzymania szkoły ludowej w Łobzowie przyczyniają się gminy Łobzów z obszarem dworskim i Nowa Wieś Narodowa. Przed pięciu laty szkoła była jednoklasowa o jednym nauczycielu. Dzisiaj jest już dwuklasową o trzech siłach nauczycielskich. Dawniej, kiedy potrzeba było przymuszać, a nawet i karać rodziców, aby dzieci do szkoły posyłali, dzisiaj bez przymusu chętnie je na naukę posyłają. Liczba dzieci co rok się zwiększa z powodu napływu ludności pod miasto z różnych okolic, wskutek czego dzieci w szkole pomieścić nie można i dla tej przyczyny gminy co parę lat budynek szkolny rozszerzać muszą. Czynią to zaś bez przymusu i najmniejszego szemrania, nawet dług na ten cel zaciągając Ponieważ i obecnie w budynku szkolnym własnym dwie klasy tylko się mieszczą, na klasę trzecią zaś lokal wynajmują, a pomimo dość wysokiego czynszu nie jest on odpowiednim na szkołę i tylko z koniecznej potrzeby cierpianym być musi, wspomniane gminy z obszarem dworskim 16 stycznia br. powzięły uchwałę i zobowiązały się dobrowolnie wobec inspektora szkolnego rozszerzyć budynek szkolny. Na tej podstawie Rada szkolna miejscowa przedłożyła Radzie szkolnej okręgowej do zatwierdzenia plan i kosztorys na dobudowanie dwóch nowych klas. Rozszerzenie budynku gminy przedsięwezmą na wiosnę 1893 tak, aby od przyszłego roku szkolnego dziatwa wygodnie oddychać mogła świeżem powietrzem. Na wyrazy szczerego uznania zasługują więc obie Rady gminne Łobzowa i Nowej Wsi, oraz Rada szkolna miejscowa, a w szczególności jej przewodniczący, który godność tę honorową od 15 lat już piastuje i pod którego przewodnictwem szkoła tak świetnie się rozwija.

Całkiem inne, smutne i najrychlejszej interwencyi władz domagające się stosunki panują natomiast w Czarnej Wsi i Kawiorach. Gmina tamtejsza ma cztery szynki, lecz żadnej szkoły lub chociażby tylko ochronki dla dzieci, które też po całych dniach przebywają w zimie na ślizgawce, a w lecie na drodze zajęte są zabawami, jak grywaniem w kamyki a nawet w karty. Przeważnie pozbawione opieki matek, które pracują w fabryce cygar, puszczone własnej woli na polach, tracą młodość, nabywając najgorszych instynktów. W najuboższych gminach górskich, gdzie ludność kartoflami i owsem żywić się musi, większą już znaleźć można opiekę nad dziećmi, aniżeli pod Krakowem na tak bliskiem przedmieściu jak Czarna Wieś, z której niezawodnie ani jedna piąta część ogółu dziatwy nie korzysta ze szkół miejskich. Smutne te stosunki wiele już razy były podnoszone — dotąd wszakże bezskutecznie.

Na linii Bielsk Żywiec został cały ruch, a na linii Bielsk Friedek ruch osobowy otwarty.

W „Gwieździe“ krakowskiej odbędzie się jutro wieczorem przedstawienie amatorskie. Wstęp mają dozwolony członkowie Towarzystwa i ich rodziny.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ imieniem komitetu urządzającego obchód Mickiewiczowski w Kolbuszowej, nadesłał dr Józef Gorączko na ręce przewodniczącego Tzw. „Szkoły ludowej“ dra Adama Asnyka kwotę 25 złr,

Szczodry dar. P. Szołdraczyński, właściciel Jabłonek i Kołonic obok Liska, złożył w starostwie liskiem sumę 25.000 złr. na budowę i urządzenie szpitalu powiatowego w Lisku. Starostwo porozumiawszy się w tej sprawie z Wydziałem krajowym, zamierza już z najbliższą wiosną rozpocząć budowę szpitala.

Otwarcie Czytelni ludowej. W dniu 4 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie Czytelni ludowej w Kąclowej, w powiecie grybowskim, którą założyło Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie za inicyatywą p. J. Dattnera, zarządcy tartaków w Kąclowej, i tamtejszego nauczyciela p. Stanisława Wojtalewicza. Towarzystwo przysłało na razie 156 dziełek. Włościan zebrało się 120. Przemawiali do nich zachęcając do czytania książek: p. Józef Wierzbicki, kierownik szkoły w Ptaszkowej, ks. Kozak, wikaryusz z Grybowa, p. Tabeau i p. Dattner. Jeden z włościan podziękował gościom za przybycie na uroczystość i Towarzystwu oświaty za nadesłanie książeczek. Uroczystość zakończono wypożyczeniem książeczek, których 110 rozebrano, i gościnnem przyjęciem u pp. Wojtalewiczów, poczem wszyscy goście i reprezentańci włościan udali się do Grybowa na wieczorek Mickiewiczowski, urządzony staraniem tamtejszego kasyna.

Krzeszowice, 6 grudnia. (Koresp. *N. Ref.*) Ku uczczeniu 62 rocznicy powstania listopadowego, odbył się w dniu 30 listopada b. r. w lokalu kasynowym wieczorek artystyczno-muzykalny, z którego czysty dochód przeznaczono na rzecz funduszu dla weteranów wojsk polskich z roku 1830/31.

Wydział Towarzystwa kasynowego w Krzeszowicach poczuwa się do miłego obowiązku gorącego podziękowania Szanownym amatorom, którzy w wieczorku tym czynny udział wzięli, a mianowicie Maryi Ostrzeszewicz, drowi Konstantemu Lipowskiemu, Janowi Paczowskiemu, pp. artystom dramatycznym teatru krakowskiego: Annie Kałużyńskiej i p. Jejde, oraz tym wszystkim członkom krakowskiego Towarzystwo śpiewackiego „Lutni“, którzy pod przewodnictwem p. Świerzyńskiego wykonaniem śpiewów chórowych i solowych do uświetnienia wieczorku tak znakomicie się przyczynili.

Czysty dochód w kwocie 100 złr. 98 ct. przesłano na ręce Ksaw. Konopki.

Chrzanów, 7 grudnia. (Kor. *N. Ref.*) Ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza odbył się dnia 3 grudnia b. r. w sali kasyna wieczorek muzykalno-wokalny. Publiczność miejscowa, oraz obywatele z okolicy licznie przybyli.

Po zagajeniu wieczorku przez p. dra M., prezesa kasyna, wygłosił p. T. odczyt pełen patryotycznego polotu.

Na fortepianie grali p. Gu. i panna Z., na skrzypcach p. Gr., a znakomita i wzorowa ich gra podobała się ogólnie. P. B. z Krakowa odśpiewał „Górala“ i „Trzech Budrysów“, a piękny i silny jego głos barytonowy zachwycał słuchaczy. Deklamacye przez pannę Z. i p. T. wygłoszone zostały z należytem zrozumieniem. Najpiękniejszą część wieczorku stanowiły kwartety śpiewaków „Lutni“ krakowskiej, którzy słuchaczy w podziw wprowadzili.

Sala była ubrana wieńcami z choiny, biustem wieszcza oraz portretami Kościuszki i Poniatowskiego.

Spiewakom „Lutni“ krakowskiej za udział w koncercie składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Jasło, 6 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 3 bm. odbył się w Jaśle w auli gmachu gimnaz. za staraniem uczniów VIII klasy poranek muzykalno-wokalny ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Z uderzeniem godziny 10 przed południem zapełniła salę szczelnie młodzież gimnazyalna, profesorowie i kilku przedstawicieli władz miejscowych. Uroczystość zagaił krótką przemową profesor literatury polskiej, wykazawszy działalność literacką wieszcza i zachęcając młodzież do szczerej i wytrwałej pracy, poczem odśpiewał chór, złożony z kilkunastu uczniów z wyższych klas, piękny utwór choralny Zaleskiego „U nas inaczej“. Następnie oddeklamował uczeń VIII klasy wiersz Konopnickiej. Orkiestra, złożona z uczniów dwóch najwyższych klas, odegrała polonez Falla „Wiarusy“, zyskawszy burzę oklasków za znakomite wykonanie, niemniej jak i chór za odśpiewanie pieśni: „Wilija naszych strumieni rodzica“ i „Do pracy“ ze słowami St. Buszczyńskiego. Przyjemne wrażenie wywarł na słuchaczów śpiew solowy „Oj poleciał sokół siny“ i deklamacya „Koncert Jankiela“. Po odegraniu przez orkiestrę „Wieńca pieśni polskich“ i poloneza „Łza“, przedstawili uczniowie klasy VIII z „Dziadów“ Mickiewicza „Scenę w więzieniu“ nadspodziewanie dobrze i wiernie, a przedewszystkiem zjednali sobie uznanie Konrad, Frejend i Sobolewski. Na zakończenie odśpiewał chór poloneza Kurpińskiego „Hasło młodych“, słowa Wł. Maślaka, poczem zgromadzeni opuścili salę wynosząc jak najmilsze wrażenie i zadowolenie.

Kolbuszowa, 8 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Jednem z nielicznych miasteczek naszych, gdzie nie urządzano dotąd wieczorków Mickiewiczowskich, była Kolbuszowa. Dopiero bieżący rok zaznaczył się pod tym względem dodatnio, bo usilnem staraniem kilku osób dobrej myśli odbył się tu w sali resursy powiatowej dnia 27 listopada uroczysty wieczorek ku uczczeniu pamięci wieszcza Adama.

Dość obszerna sala ledwie pomieścić mogła przybyłych, wśród których widzieć można było szlachtę, mieszczaństwo i reprezentantów ludu.

Uroczystość zagaił dr. H. przemówieniem, zawierającem bardzo wiele pięknych i podniosłych myśli, a zachęcającem do usilnej i rzetelnej pracy nad ludem. Z czuciem i siłą wygłosił dr. G wiersz Konopnickiej, zaś p. Zaw., z Dąbrówki pod Tarnowem przybyły, opowiadanie Jana z III części „Dziadów“. Obfity i szczęśliwie obmyślany program muzyczny wypełnił dalszą część wieczorku, w którego częściowem wykonaniu ubiegały się o palmę pierwszeństwa panie: Skowr., Jar. i Niem. Wieczorek zakończyły dwa obrazy z żywych osób, przedstawiające „Sybiraków“ i „Przysięgę“. Obrazy, których ułożeniem zajęli się pp Sm. i Gal., wywołały powszechny zapał, pod wrażeniem którego publiczność salę opuściła.

Na wieczorku przygrywała bezinteresownie muzyka z Cmolasu, zorganizowana przez ks. prałata Rojkowskiego, złożona z miejscowych włościan, przybranych w strój narodowy. Trzeba tylko żałować, że z braku sił nie było w ogóle śpiewu.

Zaznaczyć należy, że przyjście do skutku wieczorku ułatwili wielce miejscowi i zamiejscowi nauczyciele ludowi pp. Skowr., Kuż., Beduar. i Łuk., którzy z zapałem i poświęceniem wypełnili dalszą muzyczną część wieczorku, za co komitet składa im serdeczne podziękowanie.

Dochód czysty wynosi 54 złr. 56 ct., z których 29 złr. 56 ct przeznaczono na rzecz miejscowych ubogich dzieci szkolnych, zaś resztę 25 złr. na T o w a r z y s t w o „S z k o ł y l u d o w ė j“.

Początek zrobiono — i daj Boże, aby żaden już rok bez wieczorku Mickiewiczowskiego tu w Kolbuszowej nie przeszedł.

Z Gorlic. Zarząd uzupełniającej szkoły przemysłowej za naszem pośrednictwem składa w imieniu uczniów tejże szkoły, dla których cały czysty dochód w kwocie 204 złr. 85 ct. z wieczorku Mickiewiczowskiego przeznaczono na sprawienie im zimo-

wej odzieży — serdeczne podziękowanie wszystkim za czynny udział w wieczorku, z którego osiągnięto tak pomyślny rezultat.

Swinie jako przedmiot niecenzuralny. Korespondent jednego z poznańskich pism donosi z Warszawy: „Z pod pras drukarskich wychodzi teraz polski przekład dzieła Blocha p. t. „Kredyt melioracyjny w cesarstwie rosyjskiem.“ Przy końcu rozdziału, traktującego o hodowli bydła, jest uwaga, którą dosłownie wypisujemy: „Pod względem świń Rosya posiada wybór ras i gatunków, najzupełniej zadawalniający“. Zdanie to p. Iwanowskij, jeden z najbystrzejszych i najwytrawniejszych cenzorów (mówimy bez ironii), całkowicie a nieodwołalnie przekreślił.“

Z miłości. Drut telegraficzny rozniósł w dniu 28 z. m. po świecie wiadomość o tajemniczem zniknięciu księcia Karola bawarskiego, syna ks. Ludwika, a wnuka regenta. Sprawa ta przedstawia się jak następuje: Dziewiętnasto-letni książę Karol, wychowany surowo przez ojca, zakochał się w pięknej, dwa lata od niego starszej tancerce i chciał ją zaślubić morganatycznie. Powołał się w tej sprawie na świeży jeszcze przykład swego kuzyna, księcia Ludwika, ożenionego z tancerką panną Barth. Rodzina sprzeciwiła się matrymonialnym zamiarom młodzieńca, którego zamierzono wyprawić w dłuższą podróż za granicę. Nagle, w dniu 28 z. m. o godz. 4 rano, książę zniknął z pałacu. Wyjechał koleją na południe — nie sam niestety. Znaleziono go jednak na dworcu w Norymberdze, skąd w dniu 2 bm. powrócił do Monachium w towarzystwie — adjutanta Sodena.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 11 grudnia: Po raz drugi „Nasze anioły“, komedya w 3 aktach Michała Wołowskiego.

We wtorek 13 grudnia: Po raz trzeci „Nasze anioły“, komedya w 3 aktach Michała Wołowskiego.

We czwartek 15 grudnia: Po raz czwarty „Nasze anioły“, komedya w 3 aktach Michała Wołowskiego.

W sobotę 17 grudnia: Po raz pierwszy „Winny“ *(Schuldig)*, dramat w 3 aktach Ryszarda Vossa, tłomaczenie M. Sachorowskiego.

Koncert Towarzystwa muzycznego.

W usiłowaniach około umuzykalnienia naszego ogółu rzetelną zasługę zapisać należy Towarzystwu muzycznemu które nie szczędzi zabiegów i pracy, aby Krakowowi dostarczyć poważnej muzyki. W odstępie niespełna trzech tygodni wystąpić z dwoma tak poważnemi popisami, jakiemi były koncert kompozytorski Noskowskiego i wczorajszy koncert złożony wyłącznie z utworów Mendelssohna może tylko instytucya posiadająca wyrobione i dojrzałe a przytem muzykalnie doskonale wykształcone siły. Dzisiejszy artysty zu ansambl Tow. muzycznego stanął na tym stopniu, na którym śmiało pokusić się może o wykonywanie najpoważniejszych i najtrudniejszych dzieł klasycznej muzyki bez uszczerbku dla powagi utworu, bez narażenia się na zarzut dorywczości lub braku poszanowania idei i dzieła kompozytora.

Dowodu na wyrażenie powyższego przekonania dostarczył wczorajszy koncert Mendelssohnowski na który złożyły się trzy wybitnie charakterystyczne kompozycye autora „Nocy Walpurgii“, Symfonia „reformacyjna“ w trzech ustępach zatytułowanych „Adagio“, „Chorał“ i „Finale“, daje wierną w ogólnym zarysie charakterystykę twórczości kompozytorskiej Mendelssohna. Po tym poważnym wstępie, którego wykonanie przez orkiestrę 23 pułku stało w zupełności na wysokości zadania, usłyszeliśmy barwne a lekkie w formie „Capprıccio“ H moll na fortepian z towarzyszeniem orkiestry. Pomimo, iż obok koncertów rzeczone Capriccio należy do najpiękniejszych dzieł fortepianowych Mendelssohna, pomimo iż formą i techniką znamionuje okres na którym wycisnęła swe piętno klasyczna muzyka Beethovena i Webera, owiana świtem wschodzącej zorzy Schumanna i Chopina — nie ma w tym utworze owego potężnego natchnienia, które ogarnia nas całą potęgą siły i powagi w utworach symfonicznych i oratoryach, jak „Paulus“ lub „Eliasz“. Nie w utworach fortepianowych szukał Mendelssohn pola do wyrażenia całej głębi swej myśli, ztąd też powstaje w nich zawsze coś niedośpiewanego, coś co przeszkadza słuchowi w osiągnieniu pełnego skończonego artystycznego wrażenia.

W wykonaniu części fortepianowej Cappriccio przyjęła udział p. Jadwiga Loria uczennica prof. Domaniewskiego, którą poznaliśmy w roku zeszłym na popisie uczniów konserwatoryum.

W zdrowej pełnej rytmiki i stylu grze p. Loria nie zaginął żaden szczegół utworu nastręczającego znaczne techniczne trudności i uwidocznił się w całej pełni racyonalny i surowy kierunek mistrza. Rozmaitością uderzenia piękną techniką i doskonałem zrozumieniem utworu przy pominięciu wszelkich pretensyonalnych efektów, przyjemnie zdziwiła nas ta gra prawdziwie poprawna, której szerszy polot paraliżuje jeszcze tylko nieodłączna trema i żelazna ręka sumiennego pedagoga.

Głównym i kulminacyjnym punktem programu była muzyka do tragedyi Sofoklesa „Edyp“ na chór męski z orkiestrą. Z całej trylogii, której częściami są „Edyp w Colonos“ i „Antygona“, muzyka do „Edypa króla“ nosi piętno największego pokoju, najdoskonalszą formę i najlepiej charakteryzuje indywidualność Mendelssohna. Z drugiej strony największe nastręcza trudności w wykonaniu wymagającem wzorowego ansamblu zarówno w chórach, jak orkiestrze. Z pięciu wykonanych części, najwięcej się podobały ustępy: „Kto nad miarę pragnie żyć“ i piąty „Przyjm bogini“. Przedziwnie zespala się w dziele tem poważny duch Sofoklesa ze smętną melodyą pogrobowca klasycyzmu XIX wieku Mendelssohna, dając w całości dzieło imponujące powagą myśli i pięknością. Wykonanie podniosłego utworu było wzorem, a cechowała zalety tegoż przeważnie doskonała rytmika, wyborne cieniowanie i jednolitość niełatwa do osiągnięcia w tak licznem ciele zbiorowym. Chórami kierował dyrektor Barabasz, orkiestrą kapelmistrz p. Hock. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Aleksander Kraushar** znany autor licznych i cenionych szkiców historycznych, wydał świeżo w Petersburgu nakładem polskiej księgarni Rymowicza „Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego, admirała i wodza Holendrów w Brazylii, starszego nad armadą koronną za Władysława IV i Jana Kazimierza“. Jestto obszerna dwutomowa monografia jak wszystkie prace Kraushara, oparta na sumiennych studyach i wyczerpaniu źródłowego materyału.

— **„Pradziad i prawnuk“** romans Karoliny Swietli. Przetłomaczyła z czeskiego Marya Wysłouchowa.

— **Ks. Paweł Rzewuski**, biskup nominat pruzeński, biskup sufragan warszawski. Napisał Kaz. Bartoszewicz. Kraków, 1893 str. 64. Książeczka pod powyższym tytułem przynosi barwnie napisany życiorys niedawno u nas zmarłego zasłużonego kapłana patryoty. Autor, który znał ks. Rzewuskiego osobiście i z lat dziecińśtwa wyniósł wiele wspomnień o nim z domu rodziców których zmarły biskup był przyjacielem, podaje tu wiele ciekawych a nieznanych szczegółów z okresu po wybuchu powstania odnoszących się do gospodarki Moskali na arenie spraw kościelnych i politycznych. Z tego względu praca powyższa uważaną być może jako cenny i pożądany przyczynek do historyi naszej doby popowstaniowej i do dziejów naszej martyrologii.

— **„Myśl“**. Zeszyt z daty 1 grudnia opuścił już prasę i zawiera następujące prace: „Szakal czy człowiek?“ (Sprawa Hendigera). „Z motywów Szopena,“ ładny wiersz przez Orota; „Leopold Löffler“ (z portretem), sylweta artysty, przez Ant. Piotrowskiego; „Upiory“, nowela, przez Fr. Rawitę; „Z chwili“ kronika spółczesna przez Z. P. „Prawa krwi“, (Bourgeta: „La terre promise“) przez M. G. „Ernest Renan“ (dok.) przez W. Bugiela. „Spotkanie“, nowela, przez Z. Niedźwieckiego. „Z powodu sztuk konkursowych *Kurjera Warsz.*“, przez A. Nowickiego. „Teatr“, przez Józefa Bornszteina. „Pamiętniki sekundaryusza“ studyum psychologiczne z czeskiego, tłóm. W. Szukiewicz. „Piotr Chmielowski“, notatka dorywcza z powodu 25-letniego jubileuszu naukowego pisarza. Treści numeru dopełnia obfita kronika literacka i miscelanea. W odcinku znajdujemy powieść E. Zoli: „Klęska“ („La Debacle“).

Dział ekonomiczny.

Wiec Izb handlowo-przemysłowych. W uzupełnieniu wczrajszych telegramów z obrad wiecu Izb handlowo-przemysłowych w Wiedniu w sprawie reformy podatkowej donosimy, że w ogólnej rozprawie nad przedłożoną wiecowi rezolucyą Izby wiedeńskiej, dotyczące powszechnego podatku zarobkowego, głos zabierali między innemi delegatami także pp. Piepes ze Lwowa i Epstein z Krakowa. Ożywioną rozprawę wywołały wnioski Izby dolno-austryackiej w sprawie kontyngentowania.

Izba liberecka oświadczyła się za nieprzyjęciem projektowanej przez rząd, a dotyczącej bezpośrednich podatków osobowych reformy podatku zarobkowego od przedsiębiorstw prywatnych, albowiem względy zasadnicze i praktyczne przemawiają za odrzuceniem wszelkiego kontyngentowania i potępiają elastyczną taryfę, gdyż podatnicy mają prawo domagać się, iżby wymiar przyszłych podatków był im znany.

Izba wiedeńska natomiast formułuje swe wnioski w ten sposób: Kontyngent podatku, mający być w okręgach podatkowych zebranym w latach 1894 i 1895, oznaczyć należy na podstawie podatku, jaki członkowie okręgu opłacali w roku 1893, a ogólną sumę opustów podatkowych projektowaną w kwocie 10 milionów z faktycznego dochodu z podatków zarobkowych w roku 1893, należy w tym stosunku rozdzielić, iżby klasie najwyżej opodatkowanych najniższy, klasie zaś najsłabiej opodatkowanych najwyższy w procentach opust przysłużał.

Po zamknięciu ogólnej rozprawy, 17 głosami przeciw 5, przyjęto wniosek libereckiej Izby handlowo przemysłowej.

Z targów zbożowych.

Kraków, 9 grudnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·05	8·27
Żyto	6·60	6·85
Jęczmień	5·60	6·50
Owies	5·75	6·—
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·50	9·—
Proso	6·—	7·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano	—·—	2·80
Słoma	—·—	2·—
Koniczyna na paszę	—·—	3·70
Ziemniaki za hektolitr	1·60	1·80
Jaja za kopę	2·20	2·50
Masła za garniec	4·25	5·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	82·—
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	78·—
Koniczyna nasienna czerwona za 100 kilogr.	55·—	70·—
Koniczyna nasienna biała za 100 kilogr.	60·—	80·—
Tymotka nasienie	20·—	26·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 10 grudnia

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·3 mm	741·8 mm	741·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	−12°,8	−16°,4	−11°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	NNE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	100%	95%	85%
Stan nieba = pog., 10 zup pochm.	0	6	9

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 10 grudnia. Prywatny docent, lekarz pułkowy Niemiłowicz, mianowany został nadzwyczajnym profesorem farmakognozyi na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń, 10 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę i rozporządzenie wykonawcze, dotyczące zarejestrowanych kas zapomogowych, następnie rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości w sprawie utworzenia sądu powiatowego w Żabiu w Galicyi.

Wiedeń, 10 grudnia. Komisya budżetowa przyjęła projekt rządowy dotyczący konwersyi długu indemnizacyjnego w Galicyi i Wielkiem księstwie Krakowskiem.

Wiedeń, 10 grudnia. Przyjęcie dymisyi ministra Kuenburga nastąpi z równoczesnem zamianowaniem go prezydentem senatu najwyższego trybunału. Dzisiaj ma być ogłoszony w *Wiener Ztg* dotyczący urzędowy komunikat.

Wiedeń. 10 grudnia. Komisya dla ustawy karnej postanowiła obrady swoje podczas feryi parlamentarnej dalej prowadzić.

Wiedeń, 10 grudnia. Wiec Izb handlowych rozpoczął wczoraj rozprawę szczegółową nad rezolucyą wiedeńskiej Izby handlowej i przyjął wnioski dotyczące Izb handlowych w Pilźnie i we Lwowie. Według tych wniosków suma podatku zarobkowego w latach 1894 i 1895 będzie większą o 2%, niż rzeczywisty wynik dotychczasowego podatku zarobkowego i dochodowego pierwszej i drugiej klasy z wyłączeniem handlu obnośnego z r. 1891, przyczem do rachunku wciągnięto tylko połowę podatku, opłacanego przez wydzierżawione zakłady przemysłowe, o ile ten podatek ciężył na dzierżawcach. Odrzucono zaś wniosek, który żądał, aby opusty podatkowe zostały stanowczo oznaczone dopiero po upływie pierwszych sześciu lat po zaprowadzeniu reformy podatkowej.

Wiedeń, 10 grudnia. Wiec Izb handlowych oświadczył się za utrzymaniem bez zmiany ryczałtowej sumy podatku zarobkowego na następne dziesięć lat, oraz przyjął wniosek lwowskiej Izby handlowej, według którego ryczałtowa suma podatku zarobkowego w pierwszym okresie rozłożenia tegoż na pojedyncze okręgi, ma być rozdzielona na podstawie dochodu za rok 1891 z podatku zarobkowego i dochodowego pierwszej klasy.

Dalej przyjęto wniosek Kolischera z lwowskiej Izby handlowej w następującem zmodyfikowanem brzmieniu:

Rozkład ryczałtowej sumy na okręgi dokonany zostanie przez jednolitą komisyę, składającą się co najmniej z 12 członków, z których trzecią część zamianuje rząd, trzecią część Izby handlowe, a trzecia część wybrana zostanie z pomiędzy opodatkowanych.

Wiedeń, 10 grudnia. Minister Weckerle dzisiaj w południe był u cesarza na audyencyi. Przedtem przeszło godzinę konferował z ministrem Steinbachem.

Budapeszt, 10 grudnia. Wekerle pojechał do Wiednia.

Berlin 10 grudnia. (Z procesu Ahlwardta.) Po mowach reprezentantów współoskarżycieli dano głos Ahlwardtowi, który starał się wyłuszczyć, że zebrany materyał dowodowy uzasadnił wszystkie fakta w broszurze przytoczone z wyjątkiem tylko ostatecznego wniosku. Oskarżony twierdzi, że nie miał bynajmniej zamiaru podkopać zaufania żołnierzy do broni, lecz chciał tylko spowodować usunięcie z armii lichej i nieużytecznej broni.

Dzisiaj w parlamencie rozpoczną się obrady nad przedłożeniem wojskowem.

Berlin, 10 grudnia. Prokurator państwa oskarżając Ahlwardta, powiedział, że cała rozprawa wykazała, iż nieprawdą jest to, co głosił Ahlwardt o nieużyteczności karabinów niemieckiej armii i wniósł półtoraroczne więzienie dla oskarżonego.

Berlin, 10 grudnia. Ahlwardt został skazany na pięć miesięcy więzienia za trzy karygodne oszczerstwa.

Berlin, 10 grudnia. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu Buhl i tow. interpetowali rząd w sprawie nowego uzbrojenia piechoty, nawiązując swą interpelacyę do procesu Ahlwardta.

Interpelacya na najbliższem posiedzeniu wejdzie na porządek dzienny.

Z kolei parlament przystąpił do pierwszego czytania przedłożenia wojskowego. Minister wojny Kaltenborn uzasadniał przedłożenie.

Paryż, 10 grudnia. W komisyi panamskiej oświadczył Ribot, że rząd poczuwa się do obowiązku z komisyą współdziałać, aby całą sprawę jak najprędzej wyświetlić. Bourgeois powiedział, że do rozporządzenia komisyi są wszystkie akta sądowe odnoszące się do sprawy panamskiej Brisson podziękował ministrom za powyższe oświadczenia.

Paryż, 10 grudnia. Generalny prokurator Quesnay został zamianowany prezydentem senatu trybunału kasacyjnego.

Sofia, 10 grudnia. *Swoboda* oświadcza, iż upoważnioną jest do kategorycznego zaprzeczenia doniesieniom dzienników zagranicznych o rzekomym projekcie zaślubin księcia Ferdynanda z córką księcia Parmy i o odnośnych rokowaniach z papieżem.

Sofia, 10 grudnia. Według *Agence Balcanique* generalny konsulat niemiecki wręczył rządowi bułgarskiemu notę upominającą się na rachunek rządu rosyjskiego o zapłatę zaległych pięciu rat półrocznych długu okupacyjnego, w łącznej kwocie dwu milionów rubli.

Bukareszt, 10 grudnia. Senat uchwalił wczoraj 82 głosami przeciw 4 dotacyę dla następcy tronu.

Izba poselska uchwaliła adres do tronu 97 głosami przeciw 21.

Konstantynopol, 10 grudnia. Pierwsza część linii kolejowej Saloniki-Monastyr długości 97 kilometrów została wczoraj otwarta.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 9 grudnia 1892 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	80
Zjednoczony dług w srebrze	97	35
Austryacka renta złota	116	20
5% austryacka renta (marcowa)	100	60
Akcye banku austro-węgierskiego	980	—
Akcye kredytowe	312	20
Londyn	120	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	57½
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	90¼

Wiedeń, 10 grudnia. Ruble 119·—. Cena nafty 16·75—19·75 Spirytus 14·12. Żyto 6·74. Pszenica 7·75. Owies 5·96.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“
ogłasza
że na członków Towarzystwa zapisywać się można u wszystkich członków Zarządu głównego, Rady nadzorczej i Sądu rozjemczego, oraz

1) W biurze Zarządu głównego, ul. Sienna, L. 7 II piętro.
2) U p. Gralewskiej, ul. Szczepańska (gdzie apteka F. Gralewskiego).
3) W Towarzystwie Zaliczkowem ul. Szewska L. 16.
4) W Administracyi *N. Reformy*.
5) W handlach pp. W. Fenza, Rynek główny L. 9; Jana Fischera, Rynek gł. L. 34 (Pałac Spiski); Kutrzeby i Murczyńskiego, Rynek gł. L. 21; Józefa Rudnickiego, Rynek gł. L. 47 i Feliksa Szukiewicza Rynek gł. L. 44. 756

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzini 11¼.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce); **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra) oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4-ej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 cnt. od osoby, w niedziele od 10 tej do 2-giej bezpłatny.

Kraków, dnia 10/12.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	118 —	119,50
Marki niemieckie za 100 mar.	58 80	59 20
20-to frankówka złota	9 50	9 60
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 —	98 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94 60	95 40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 80	99 40
5% Obligi komunalne Banku kraj. I. Emis.	100 70	101 40
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ II. Em.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „	99 70	100 40
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108 —	108 70
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 70	101 40
4½% „ „ „ „	98 25	99 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	101 50	102 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	98 —	99 50

Lwów, dnia 9/12.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	338 —	— —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 80	101 50
5½% Listy zast. Banku krai. za złr. 100	99 —	99 70
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 90	100 60
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	94 —	94 70
4% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	104 80	105 50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94 70	95 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 —	101 70
5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 25	98 95

Warszawa, dnia 9/12.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. 100	101 90	— —
5% „ „ „ II. Em. 100	101 75	— —
5% „ „ „ III. Em. 100	101 90	— —
5% „ „ „ IV. Em. 100	100 20	— —

Wiedeń, dnia 9/12.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	97 80	99 —
5% „ „ srebrna za złr. 100	97 35	97 55
4% „ „ złota za złr. 100	116 20	116 40
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100 60	100 80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	141 —	141 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	144 —	144 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	155 25	156 25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	188 —	189 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	100 50	100 70
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	143 50	144 —
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	139 25	139 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94 60	95 40
5% Oblig. indem. Galicyi za 100 m. k.	105 —	105 45
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr.	94 45	95 45

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 75	110 25
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 —	100 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	101 —	101 50
4½% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 —	100 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	100 —	100 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 70	7 —
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	194 —	195 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 —	24 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 50	18 10
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 50	11 80
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 50	24 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	31 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
10·—	Anglobank na 200 złr.	149 80	150 30
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	114 —	114 50
17·—	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	312 20	312 80
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	359 75	360 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	340 —	— —
12·—	Laenderbank na 200 złr.	225 —	225 50
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	980 —	984 —
17·—	Unionbank na 100 złr.	236 25	236 75
132·25	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2800—	2805—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	217 —	217 50
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	245 50	246 50

Cukiernia W. Kondolewicza

w Krakowie, ul. Floryańska, Nr. 33.

Poleca przy nadchodzących świętach **torty, marcepany, torty fantazyjne** w najlepszej jakości, oraz **cukry deserowe petit-fours, brioches, kompoty, konfitury** w najlepszych gatunkach **Strucle nadziewane z konfiturami, z makiem z masą, przekładańce** oraz wszelkie ciasta jakie w porze świątecznej się nadają. Oraz w największym wyborze **cukry na drzewka** jako to: **pianki, owoce marcepanowe, czekoladki i bonbonierki.** Fabryka **czekolady i czekoladek** w najlepszym gatunku **Likiery, koniak, wina zagraniczne, kawa, herbata i czekolada.** O wczesne zamówienia z prowincyi uprasza się, które odwrotną pocztą z wielką punktualnością uskutecznia. **Ceny nader umiarkowane.** 28 2 1 10

Jako ozdoby na choinkę

polecam

wielki wybór pieczywa

ozdobnie przybranego, migdałowego z czekoladowemi i likierowemi arabeskami literami itp. Dla odsprzedających wyjątkowe ceny. Na żądanie przesyłam paczkę z 120 sztukami za 1 złr., z ani łkiem o 15 ct drożej. Opakowania nie liczy się. Paczka z bardzo ładnemi figurkami 2 złr.
28 7 1 Z poważaniem
Antoni Tasarz, cukiernik.
Berno, Bäckergasse, 71.

Poszukuje się wspólnika z kapitałem 5—10.000 złr.

do wyrabiania pewnego artykułu, nie podlegającego ani modzie ani zepsuciu, mającego odbyt w kraju i zagranicą. Czysty zysk 35%. Kapitał głównie na surowe materyały potrzebny.
Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Admin. „N. Reformy" pod **M. M. 301.** 2878 1

Na Gwiazdkę!

Wyroby z prawdziwych czeskich granatów, jak: broszki, kolczyki, szpilki, bransolety itp., po cenach 20% niższych od cen fabrycznych pozbywa
Stanisław Przybylski
Kraków Rynek, linia A—B 46.
P. S. Sprzedaż potrwa tylko do Nowego Roku, poczem niesprzedane przedmioty fabryce zwrócone zostaną. 2877 1 4

Z 1892 r. bedlki jadalne

(Herrenpilze)
starannie suszone, I. gatunek za kilo złr. 1 50 ro syła za z liczką 2874 1 5
Anna Roth
Aussergefild, Böhmerwald.
Przy odbiorze 5 kilo przesyłka opłacona, przy większych zamówieniach wyjątkowe ceny.

Traductions de polonais

ou d'allemand en français. **A. Danton. Cracovie. Szlak. 25.** 2831 1 3

Ostrygi ostendzkie,

(„Whitstable")
Homary,
Łosoś i Sandacz
nadchodzą regularnie świeże
do handlu
Ant. Hawełki w Krakowie
oraz różne 2814 4 4
ryby wędzone i marynowane
poleca również
Porter wyborowy
prawdziwy angielski wystały.

1860. T.P.A.P.M. С. Петербургъ. — RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER C°

Kalosze rosyjskie

Kapelusze i czapki zimowe, Kamizelki włóczkowe i kurtki szwedzkie do polowania. Ubrania jelonkowe. Bieliznę wełnianą, rękawiczki włóczkowe. Buciki i pantofelki pokojowe, berlacze i buty filcowe do podróży 2790 4 20
polecają po niskich cenach
Bracia Bilewscy
w Krakowie
obok kościoła N. P. Maryi.

Czerwone wino z Erlau

można dostać u nadfizyka komitatowego Dra Pawła Daniłowicza w Erlau.
Najmniejsza ilość 1 hektolitr.
Od 1 stycznia 1893 także 56 litrów. Cena za litr. 1 złr., 1 złr. 50 ct. i 2 złr.
Przy zamówieniach żąda się nadesłania połowy ceny t. j. 50%. 2701 8 20
Za czyste naturalne gatunki wina poręcza się

Dla chorych i rekonwalescentów

poleca swoje
stare kuracyjne wina
czyste i naturalne, jak **tokaj, maślacz** w butelkach po złr. 1 50 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 12. Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą, najmniejsza przesyłka 2 butelki. 2852 2 10
Skład win Jana Baumana w Bochni.

Richtera skrzynki budowlane

są i pozostaną zawsze **najodpowiedniejszym i najtańszym podarunkiem** dla dzieci. Najtańszym dlatego, że kolorowe kamyki tych skrzynek są prawie **nie do zniszczenia**, tak że dzieci przez **całe lata mogą się niemi zabawiać.** Tysiące i tysiące rodziców wyraża się z uznaniem o **wysokiej** wartości **wychowawczej** tych jedynych w swoim rodzaju skrzynek budowlanych; nie ma żadnej lepszej, podniecającej umysł zabawy dla dzieci i dorosłych.

Jego Wysokość książę **Franciszek Józef Auersperg**, marszałek dziedziczny krajowy z **Tyrolu** c. i k. szatny itp., w Wiedniu, pisze: „Wyrażam Panu moje najwyższe zadowolenie i uznanie za przysłane przez Pana dla moich dzieci skrzynki kotwiczne."

Pan hrabia **Eugeniusz Czernin z Pragi** pisze: „Chętnie korzystam ze sposobności, by wyrazić Panu moje uznanie za kotwiczne skrzynki budowlane Richtera, gdyż obdarzone niemi moje wnuki bawią się bardzo chętnie, znajdując w tej zabawie wiele przyjemności."

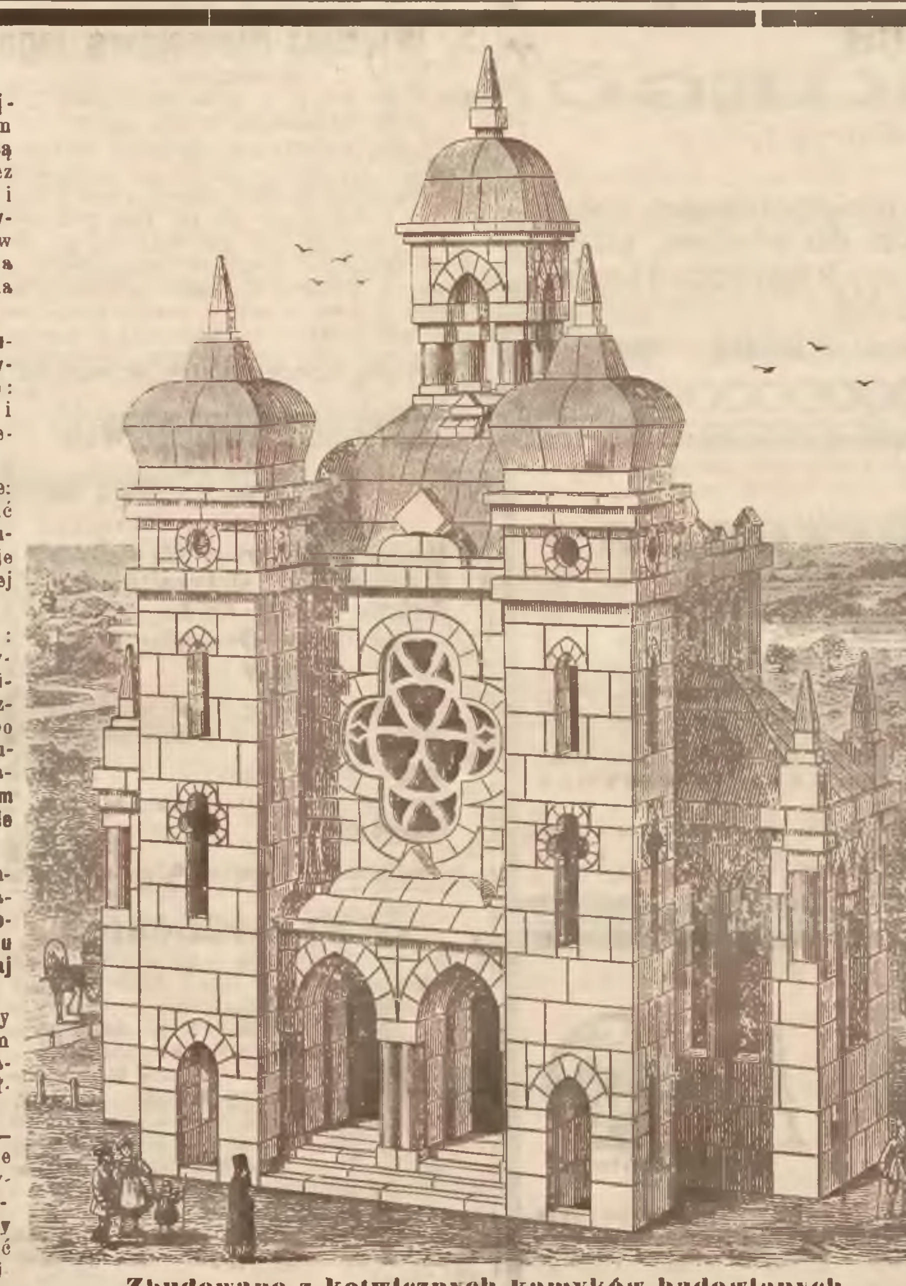
Pan **Wilhelm baron Appel z Wiednia** pisze: „...Kotwiczne budowlane kamyki są matematycznie dokładne, a kształty ich tak architektonicznie szczęśliwie dobrane, że można ich w rozmaity sposób używać; przytem zużycie ich po latach dziewięciu jest minimalne. Wzory są wyborne i pozwalają na wiele zmian. Przewyższają te pańskie towary wszelkie inne **systemem dopełniającem. Jednem słowem, uznaję wszelkie pochwały świadectwa za zupełnie słuszne.**"

Pan baron **Kraus z Brezowic** kończy swój interesujący list następującym krótkim, ale trafnym sądem: **„Pańskie skrzynki budowlane kotwiczne są najserdziej myślącą grą XIX wieku dla małych dzieci, a dla większych nadzwyczaj piękną zabawą."**

Pan **Dr. Gustaw Beck w Meltsch** obok Opawy pisze: „...Wystarczająco charakterystycznem jest, że mój mały nie patrzy nawet na inne zabawki, gdy otrzyma upragnione skrzynki dopełniające..."

Dalsze świadectwa i wyczerpujące doniesienia co do pojedynczych skrzynek i zabawek cierpliwości znajdują się **w nowym illustrowanym cenniku**, w który wszyscy rodzice jak najprędzej powinni się zaopatrzyć u firmy niżej podpisanej, by **na czas rzeczywiście odpowiedni podarek na Gwiazdkę** dla swoich dzieci wybrać i zamówić mogli. — **Wszystkie kamyki budowlane bez marki kotwicy są zwyczajnemi, a jako uzupełnienie bezwartościowemi naśladownictwami, dlatego należy żądać zawsze i brać**

tylko Richtera kotwiczne kamyki budowlane,



Zbudowano z kotwicznych kamyków budowlanych.

Richtera skrzynki budowlane

są jedynemi w świecie,
z których tak wielkie jak i stylowe budowle, jak tu obok przedstawiona świątynia grecka, wykonanemi być mogą.

Są jedynemi skrzynkami budowlanemi, które według planu aż do tej wielkości mogą być uzupełnione, i które z każdym rokiem nabywają wartości i są niezbędnemi. Znajdujące się przy każdej prawdziwej skrzynce wzory są są prawdziwemi arcydziełami, działającymi uszlachetniająco na umysł dzieci.

Pan naczelnik sekcyi **E. Beck w Hamburgu** zauważa w swojem piśmie: „...Chciałbym rozpowszechnić jak najwięcej sławę Pańskich kotwicznych skrzynek budowlanych; są one bowiem bezsprzecznie od dawna już najlepszą i najwięcej pouczającą zabawką.

Właśnie miałem sposobność widzieć **naśladownictwo** Pańskiej skrzynki budowlanej; mogę jednak tylko stwierdzić, że taka skrzynka **pod żadnym względem** nie może się równać z Pańską, nawet w przybliżeniu. — Polecam dlatego wszystkim rodzicom jak najusilniej, aby się nie dawali uwieść ceną, może nieco niższą naśladownictw, lecz kupowali tylko **prawdziwe** kotwiczne skrzynki budowlane."

Kto chce za 35 ct.
spędzić długie wieczory zimowe w nader przyjemny sposób, temu polecamy nabycie Richtera zabawek cierpliwości:
Łamigłówkę krzyżową, Męczyduszę, Łamigłówkę, Zagadkę kołową, Pythagorasa,
sztuka kosztuje po 35 cnt. Ponieważ nowe zeszyty zawierają także zadania na zabawy podwójne, są więc bardziej zajmujące, jak przedtem, tak że możemy je polecić i tym, którzy posiadają już jedną z tych gier. Każda gra wymaga nowego natężenia umysłu i przyjemne spędzenie czasu. Z powodu **miernych naśladownictw** trzeba uważać przy zakupnie gier cierpliwości na markę fabryczną **kotwicę.**

które dotąd są nieprzewyższonemi i jedynemi, które mogą być według planu uzupełniane. Prawdziwe kotwiczne skrzynki budowlane są w cenie od 35 ct. do 5 złr. i wyżej można nabyć **we wszystkich lepszych handlach zabawkami w świecie.**

F. Ad. Richter & Comp.,
pierwsza austro-węg. ces. i król. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych
Wiedeń, I., Nibelungenstrasse 4; Rudolfstadt (Turyngia); Olten (Szwajcarya); Rotterdam Jonkerfransstraat 42; Londyn E.C., 44 Jewin Street; New-York, 17 Warren-Street, City



W najlepszych gatunkach poleca
R. VERDERBER
Wien, IV., Naschmarkt.

Królewskie daktyle za 1 klg.	złr.	1 80
Alexandryjskie „ „ „	„	1·70
Calasat	„	1.55
Malaga winogrona	„	1 40
Migdały w łupinkach	„	1 00
Kasztany z Gorycyi	„	—·28
Figi	„	—·36
„ sułtańskie	„	—·68
Śliwki z Bordeaux	„	—·70
Orzechy francuskie	„	—·60
Laskowe orzechy duże	„	—·48
„ wyłuskiwane	„	—·65
Brunelki	„	1 —
Pomarańcze za 10 sztuk	od 25 do	—·40
Mandarynki	„	—·50

i t p.
5-kilowe paczki opłatnie do każdej stacyi.

BIURO Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie

które podejmuje się pośrednictwa w umieszczaniu: nauczycielek prywatnych guwernantek i bon, **przeniesione zostało** z d. 15 października 1892 r. do lokalu Stowarzyszenia przy **ul. św. Tomasza, L. 8, I piętro.** — Kierownictwo Biura objęła p. **Beaupré.** — Godziny urzędowe: codziennie od godz. 10 do 1, prócz niedziel i świąt. 2497 8 12

Księgarnia nakładowa Edw. Feitzingera w Cieszynie

(Śląsk austr.)
rozsyła **bezpłatnie** spis różnych **książek** dla ludu i młodzieży. — Tenże zawiera także wielki wybór pięknych i tanich **książek z obrazkami,** gier i innych zabaw dla dzieci i dorosłych, które **na gwiazdkę** i noworoczne podarunki są godne polecenia. 2798 3 3

BANK KRAJOWY we Lwowie

z umocowania

Banku dla krajów koronnych w Wiedniu

dewinkuluje od 1 stycznia 1893

niesprzedajne do końca r. 1894

4% galicyj. obligacye propinacyjne

pod warunkiem sprzedania temuż Bankowi dewinkulowanych obligacyj po kursie

2 zł. w.a. za 100 zł. w.a. niższym

od każdorazowego kursu pieniężnego tychże obligacyj na giełdzie Wiedeńskiej notowanego, jednakowoż nie wyżej jak:

po% 93 za 100 im. wart.

(Przedruk nie będzie płacony). 2880 1

SARGA specyalne glicerynowe wyroby.

Od czasu swego wynalezienia, dokonanego przez **F. A. Sarga** znajdują się w użyciu **Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani** i innych członków Najwyższego Domu cesarskiego i wielu innych książąt, polecone przez **Prof. br. Liebiga, Prof. v. Hebra, v. Zeissl, Radcę dworu v. Scherzer** itp., przez nadwornego dentystę **Thomasa** w Wiedniu, **Meistera** w Gocie itp.
Mydło glicerynowe w papierze, pudełkach, tabliczkach i kawałkach. — **Mydło miodowo-glicerynowe** w kartonie — **Mydło glicerynowe płynne** we flakonach. — **Mydło karbolowo-glicerynowe toaletowe.** — **Mydło glicerynowe Eucalyptus.** — **Glycobiastol** (środek na porost włosów) — **Pomada glicerynowo-chinowa.** — **Glicerin-Crême.** — **Gliceryna toaletowa** itp. **Mydło Lysol i toaletowe Lysol-glicer. Mydło śmietankowe.**
KALODONT pasta do zębów, zbadana przez władze lekarskie. 2699 1 10
F. A. Sarg's Sohn & Cie., k. u. k. Hoflieferanten in Wien.
Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i kosmetycznych.

Juliusz Silbiger w Tarnowie

2809 2 5
Skład hurtowny
win węgierskich.
Cenniki i próbki na żądanie franko.

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby **stawów, mięśni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonię kiszek i otyłość zapomocą mięsienia (**Massage**), według metody Mezgera w Amsterdamie.
Przyjmuje od godziny 2 do 4 popołudniu w domu Wgo Kaczmarskiego przy **ul. Grodzkiej, pod L. 32.** 2485 25 50

„PRZĄDKA"

Pierwsze Galic. Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego
w KROŚNIE.
Największy i jedyny skład czysto lnianych płócien korczyńskich, od najgrubszych pół bielonych domowych na ścierki, sienniki i maglowniki, — płótna średniej grubości na koszule i kalesony — najcieńsze weby — płótna bez szwu na prześcieradła.
Wyroby wzorzyste (adamaszkowe), jak: bielizna stołowa, garnitury kawowe, ręczniki tureckie (zdrowia), dymy, portyery, firanki, płótna na filtry, siatki do chmielu itp.
Składy główne:
Lwów: Bazar krajowy Galic. Akcyjnego Towarzystwa Handlowego,
Krosno: we własnym składzie.
Składy komisowe:
Tarnopol — Michalewskiego.
Tarnów — Otto Foerster.
Czerniowce — Leon Schneid. 1896 38 0
Cenniki i próbki rozsyła się franco.
ŚWIEŻE I TANIE — WYROBY KRAJOWE.

Nowo otwarta RESTAURACYA w Hotelu „Metropole"

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy, pod L. 28.
Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż przeniosłem moją **Restauracyę** z Hotelu Londyńskiego do nowo założonego przezemnie **Hotelu „Metropole".**
Restauracya wydaje śniadania, obiady i kolacye, przyrządzając wszystko zdrowo i smacznie. — Przyjmuje się abonament na obiady, oraz przyjmuje się wszelkie zamówienia wchodzące w zakres sztuki kulinarnej. — Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe względy, prosi o liczne odwiedziny, ręcząc za szybką i rzetelną usługę.
2482 9 12 **P. Weinmann.**

Magazyn wiedeński UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH CHEMINA FELDMANNA

Plac Wszystkich Świętych, L. I, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu
zaopatrzony został **na sezon jesienny i zimowy**
w najlepsze ubrania męskie i dziecinne po cenach fabrycznych
a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr. 7.— do 16.—	Paltot szewiotowy lub montoniakowy	złr. 25 50
Ubranie marynarkowe od złr. 12.— do 14.80	Ubranka dziecinne	złr. 3.—
Spodnie kamgarowe złr. 4 4	Płaszczyki	złr 5.95

Kożuszki futrzane, wyborne, 15 złr. 50 ct.
Upraszając o liczne pozostaję względy z poważaniem 2175 16 30
Chemin Feldmann, Plac WW. Świętych, róg ulicy Grodzkiej.

N. STINGL'A wiedeńskie SUCHARKI

uznane jako najlepsze do herbaty, wina i lodów.
Można je przechowywać (utrzymując sucho) przez całe miesiące bez utraty dobroci i przyjemnego smaku i z tego powodu są godne polecenia dla każdego domu.
Cierpiącym na żołądek przez lekarzy zalecane.
Za przysłaniem 40 cnt. wysyła się także opłatnie pudełko na próbę. 2280 13 20
N. Stingl & Neffe
Wien, II., Circusgasse, 36. Poczta 2.
Znakomity chleb Grahama.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

przyjmuje
prenumeratę
na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.
Katalogi czasopism rozsyła się na żądanie franco i gratis.
Na Gwiazdkę poleca powyższa księgarnia **wielki wybór książek ozdobnie oprawnych,** w językach: polskim, niemieckim i francuskim. 2777 5 10

Pasy do maszyn

podwójne i pojedyncze, również **rzemyki** do takowych, **jak najlepszej jakości, po najniższych cenach,** poleca
Jan Kleczeński
rymarz, 2655 5 0
ulica Szpitalna, L. 32,
vis á vis nowego teatru.

Damy lepszych stanów, jak: wdowy po oficerach, żony nauczycieli i urzędników — znajdą w rzetelny sposób bardzo zyskowny i nie trudny poboczny zarobek. 2812 3 3
Oferty pod „**L. N.**" przyjmuje Biuro ogłoszeń **H. Schalek w Wiedniu,** I., Wollzeile, Nr. II.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.